Ner 204. Kraków, Wtorek 8 Września 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 7 września.

W starych swych murach gości dziś Kraków reprezentantów notaryatu, którzy z całej monarchii zjechali do nas, aby wziąć udział w piątem walnem zgromadzeniu austryackiego związku notaryalnego. Z uczuciem serdecznej gościnności, z jaką witamy tych naszych gości z bliska i daleka, z uczuciem szczerego zadowolenia, że zebranie to odbywa się na polskiej ziemi, pod przewodnictwem jednej z ozdób naszej parlamentarnej reprezentacyi, łączy się dziś uczucie inne, niemniej szczere i głębokie. Bo oto na porządku dziennym dzisiejszej dyskusyi zgromadzenia stoją kwestye, na których rozumnem i szczęśliwem rozwiązaniu zależy nam może więcej jeszcze, niż innym krajom monarchii. Przypadek to zapewne, ale przypadek znaczący, że obecne właśnie, wśród nas obradujące zebranie, zastanawia się nad sprawą uregulowania postępowania w sprawach niespornych, a więc nad sprawą, która tak żywo i niestety dotąd tak boleśnie interesuje całą bez wyjątku ludność naszego kraju, której zdrowa reforma jest rzeczą dla wszystkich pożądaną, dla naszego ludu wiejskiego wprost piekącą.

Że sprawa ta musi być traktowaną i załatwioną w najściślejszym związku z instytutem notaryatu, to nie ulega wątpliwości. Rzecz więc naturalna, że gdzie chodzi o reformę tak szeroką, wielostronną i głęboko dotykającą społeczeństwo, tam dla jej dodatniego rozwiązania potrzeba długoletnich, troskliwych badań, studyów i doświadczeń, bo każdy drobny nawet na pozór błąd mógłby w przyszłości nieobliczalne pociągnąć za sobą następstwa. Związek notaryalny liczy się też z temi trudnemi warunkami i dalekim jest od tego, by przedwczesnem rozcinaniem kwestyi narażać na zwichnięcie całą, tyle doniosłą reformę. Uznając jednak, że sprawa w dzisiejszem swem stadyum, nie jest jeszcze dojrzałą do ostatecznego stanowczego załatwienia, nie myśli notaryat austryacki o odłożeniu całej akcyi aż do tej, może odległej chwili, w której można będzie przystąpić do reformy zasadniczej zarówno ustawodawstwa niespornego, jak i notaryatu. Przeciwnie, cały szereg rezolucyj zgromadzenia dzisiejszego uwzględnia konieczność natychmiastowej poprawy usterek, najpilniej tej poprawy potrzebujących, wprowadza cały szereg środków przejściowych, mających dopiero utorować drogę wielkiemu dziełu przyszłości. Dość wymienić w tym kierunku wnioski, żądające oddania we własny zakres działania notaryuszów wszystkich tych czynności, które oni i dziś sprawują, ale w zakresie tylko poruczonym im przez sąd, dalej domagające się zmiany taryfy dzisiejszej na taryfę czysto wartościową, zawisłą od wartości przedmiotu prawnego, o który idzie, a nie od czasu i pracy, jakiego przedmiot ten wymaga; wniosek wreszcie o ściąganiu należytości przez władze rządowe. Za czynności, obecnie tylko poruczone, a w przyszłości do własnego zakresu działania notaryusza należeć mające, on sam będzie odpowiedzialny, a wiemy, jaki wpływ taka odpowiedzialność wywrzeć musi na tok spraw, na sposób załatwiania czynności notaryalnych. Taryfa wartościowa nałoży znów należytości zastosowane do stanu majątkowego strony sporządzającej akt prawny, będzie przeto, zgodnie ze sprawiedliwością i duchem czasu, znakomitem ulżeniem ciężaru najuboższej ludności, w której interesie głównie leży stałe uzdrowienie notaryatu.

Oto środki, mające przygotować teren przyszłej reformie. Że stan notaryalny nie spuszcza z oka i tego ostatecznego celu gruntownej naprawy złego, świadczy okoliczność, iż na rozwiązanie pytania zasadniczego ustanowił konkurs, przeznaczając wysoką nagrodę za najlepszą odpowiedź na tę trudną kwestyę.

Zgromadzenie poruszyło dalej sprawę niezmiernej wagi zarówno dla stanu notaryalnego, jak dla całego społeczeństwa. Mówimy tu o sprawie poprawy bytu i organizacyi stanu kandydatów notaryatu, a więc o sprawie przyszłości tej instytucyi. Główne wnioski, przyjęte przez zgromadzenie, wyszły z łona samychże kandydatów i doprawdy dobrze rokować można przyszłemu notaryatowi austryackiemu na podstawie tych wniosków. Kandydaci domagają się przedewszystkiem, aby do ich działalności sprawiedliwą lecz surową przykładano miarę; domagają się środków kontroli, któreby moralny poziom stanu utrzymały zawsze na wysokości zadania notaryatu; domagają się obostrzenia przepisów egzaminowych, przedłużenia praktyki notaryalnej do lat siedmiu, surowego kwalifikowania kandydatów ze strony ich szefów i Izb notaryalnych, a więc pragną szczerze i gorąco podniesienia intelektualnego poziomu, wzbogacenia wykształcenia fachowego wśród siebie samych. Ten idealny duch, jaki wieje ze wszystkich postulatów młodzieży notaryalnej, dobrze świadczy o jej większości, o tych, którzy inteligencyą i charakterem zdołali sobie zdobyć kierunek i wpływ na resztę kolegów. Słusznie też żąda zgromadzenie, aby kandydatom ukwalifikowanym przyznać na przyszłość większą, niż dotąd, samodzielność, aby zezwolić na poruczanie im czynności pozabiurowych, wchodzących w zakres komisaryatu sądowego. Słusznie domaga się, aby ułatwiano kandydatom przechodzenie do innych gałęzi praktyki prawniczej, a nie utrudniano im przyszłości przez zbyt łatwe dopuszczanie do notaryatu kandydatów z innych prawniczych zawodów.

Widzimy więc, że prócz spraw, mających jedynie wewnętrzne znaczenie dla notaryatu, jak sprawy przymusowego ubezpieczania personalu kancelaryjnego na wypadek choroby, w której z pewnością w intencyi ustawodawcy nie leżało ubezpieczenie personalu adwokackiego i notaryalnego, że prócz tych spraw, zgromadzenie dzisiejsze radziło nad kwestyami, obchodzącemi żywo całą naszą społeczność.

A w ten sposób spełniło ono pośrednio jedno jeszcze, nie mniej od innych ważne zadanie. Wiemy dobrze wszyscy, że w naszym kraju szczególnie, instytucya notaryatu ma do walczenia z głęboko zakorzenionemi uprzedzeniami i błędnemi wyobrażeniami. Znamy także mętne tych uprzedzeń źródło i smutne jego skutki. Jeśli lud nasz ma być kiedyś stanowczo wyrwany ze szponów strasznego widma pokątnego pisarstwa, którego przerażający wprost obraz dał nam niedawno *Kwartalnik* kandydatów notaryalnych, to przedewszystkiem potrzeba, aby te uprzedzenia i przesądy ustąpiły i zniknęły bezpowrotnie. A w tym właśnie kierunku zgromadzenie dzisiejsze pracowało szczerze i — miejmy nadzieję — nie bez skutku. Cały szereg uchwalonych przez nie, a tu wyżej wspomnianych życzeń i postulatów, dalej poruszona przez nie i znów jako temat konkursowy obrana sprawa uproszczenia i uczynienia tańszą manipulacyi przy wpisach hipotecznych — wszystko to świadczy wymownie o bezpodstawności i mylności owych przesądów i uprzedzeń, o których mówimy — świadczy przedewszystkiem o serdecznej i rzetelnej trosce o interes publiczny i o dobro ubogiej ludności. Wszystko to wskazuje, że notaryat pojmuje dobrze wskazane sobie niedawno przez dzisiejszego prezesa związku p. Stanisława Madeyskiego zadanie, że gorliwie chce pracować nad tem, „ażeby zespolić się ze społeczeństwem, któremu ma służyć, przejąć się jego rzeczywistemi, ogólnemi potrzebami i urzędowanie swoje tym potrzebom poddać,“ aby „wyrobić i ustalić poczucie obywatelskie i wcielając je, stać się przez to swojemu społeczeństwu niezbędnym.“

Z podwójną przeto radością możemy do związku notaryalnego zwrócić słowa czcigodnego prezesa, wypowiedziane do kandydatów stanu, któremu sam znakomicie i skutecznie służył: „do takiej pracy: szczęść Boże!“

Przegląd polityczny.

Jak wszędzie, tak i w polityce, obok pewników i zasad istnieją przesądy. Istnieją nawet kabalistyczne cyfry, do których przywiązuje się jakieś tajemnicze znaczenie. Do takich przesądów należy, a raczej dziś już tylko należało mniemanie, tak często znajdujące wyraz w publicystyce europejskiej, że żadna forma rządu we Francyi nie zdoła się utrzymać dłużej nad lat dwadzieścia. Trzeciej rzeczypospolitej danem było obalić ten przesąd. Właśnie w dniu 4 września minęło lat dwadzieścia i jeden od chwili, kiedy z Paryża rozbiegła się wieść o upadku cesarstwa i proklamowaniu republiki. Wszystkie też dzienniki francuskie poświęcają temu wspomnieniu krótsze lub dłuższe uwagi. Rzecz naturalna, iż prasa republikańska uderza w ton tryumfu i radości, że w trwałości dzisiejszej formy rządu widzi dowód uprawnienia i wewnętrznej wartości. Odpowiada też zupełnie obecnemu usposobieniu umysłów we Francyi, że z obozu monarchicznego nie słychać w tym roku zjadliwych i zawistnych komentarzy w dniu 4 go września. Jakże daleko od namiętnych rekryminacyj z lat dawniejszych do niewinnej, na wpół żartobliwej, na wpół poważnej uwagi jednego z dzienników, stwierdzającej, że w dniu 4 września „rzeczpospolita, wedle prawa francuskiego, stała się pełnoletnią“. Życzyćby należało i w interesie Francyi i Europy, aby rzeczpospolita i w czynach swoich stała się pełnoletnią, aby przebywszy młodzieńcze lata burzy i rozstroju, rozpoczęła wreszcie życie męskie i poważne, które ją pewniej doprowadzi do potęgi na wewnątrz i wpływu na zewnątrz, niż najgłośniejsze nawet i najentuzyastyczniejsze demonstracye i awantury polityczne.

Rzecz dziwna, że pierwsza Rosya wystąpiła z uznaniem i powinszowaniem dla republiki francuskiej, której następującą charakterystykę podają *Pet. Wiedomosti*: „Trzecia rzeczpospolita obecnie utrwaliła się we Francyi. Francuskim mężom stanu udało się zamienić w czyn ideę przymierza francusko rosyjskiego, ukazującą się chronicznie i tłumioną wskutek nieprzyjaznych wpływów od czasu Napoleona I, a tem samem wyprowadzić Francyę z odosobnienia, w jakiem postawiły ją lata 1870 i 1871. Plany restauracyjne członków rodzin panujących niegdyś we Francyi przeszły ostatecznie w dziedzinę chimer politycznych, które nie bawią już nawet samych pretendentów. Korzyści, płynące ztąd dla Francyi, mają to samo znaczenie dla Rosyi. I nam zależy na tem, aby Francya posiadała silny rząd i stanowczy kierunek polityki zewnętrznej. Wszystko przemawia za przypuszczeniem, że po świetnem powodzeniu misyi admirała Gervais, widoki trwałego porządku wewnątrz Francyi powiększyły się co najmniej dziesięciokrotnie.“

Podobne pochwały przyjmuje z zapałem prasa francuska i naodwrót przy każdej sposobności podnosi wpływ i znaczenie Rosyi. Świeża, a tak nagła zmiana gabinetu tureckiego dała również dziennikom francuskim sposobność do zaznaczenia, iż w Konstantynopolu wzrósł wpływ rosyjski. Pod tym względem pisze *France*: „Byłoby niewątpliwie iluzyą, gdybyśmy chcieli twierdzić, iż zmiana gabinetu tureckiego jest zapowiedzią przyłączenia się Turcyi do rosyjsko-francuskiego sojuszu. Sułtan Abdul Hamid chce tylko zastrzedz swoją niezależność, podczas gdy Kiamil basza zbyt żywo naginał się do Niemiec i do Anglii. Upadek Kiamila, przywracający równowagę, sprawił pewne niezadowolenie monarchom Austryi i Niemiec, oraz ich ministrom. Turcya jest neutralną i to już coś znaczy, a dzięki połączeniu się francuskiej i rosyjskiej dyplomacyi, oraz dzięki niezręczności ich przeciwników, możliwem jest osiągnięcie jeszcze pomyślniejszego rezultatu.“ Także i inne pisma francuskie sądzą, iż zmiana gabinetu w Konstantynopolu stanowi porażkę dla trójprzymierza, a korzyść dla Francyi i Rosyi. Z dzienników niemieckich dotąd jedyna *Nordd. Allg. Ztg* wyraża zapatrywanie, iż zmiana ministrów w Konstantynopolu oznacza zupełną zmianę systemu.

Wogóle o powodach, które skłoniły sułtana do tak radykalnego przeobrażenia gabinetu, krążą ciągle jeszcze same tylko niesprawdzone pogłoski. Mówią przeważnie o intrygach pałacowych, których ofiarą padł Kiamil basza, a pisma, utrzymujące stosunki ze sferami dyplomatycznemi, jeszcze i dziś z pewnym naciskiem podnoszą, że w tej sprawie polityka zagraniczna żadnej nie odgrywała roli. Jako dowód przytaczają pozostanie w urzędzie ministra spraw zagranicznych Saida baszy. Nagle powołanie ambasadora tureckiego przy dworze wiedeńskim Zia beya do Konstantynopola dało powód do mniemania, iż ambasador upatrzony jest na następcę Saida baszy. Tymczasem *Polit. Corresp.* stwierdza, iż Zia bey został wezwany do Konstantynopola jeszcze przed wybuchem przesilenia ministeryalnego, które wywołało następnie zmianę gabinetu. Powołanie Zia beya nie stoi — zdaje się — w żadnym związku z kwestyą wstąpienia jego do nowego gabinetu, a ambasador, który przerwawszy swój urlop, z Abbazii powrócił do Wiednia i dziś udaje się do Konstantynopola, zapewne niedługo tam zabawi. Równocześnie podaje także *Polit. Corresp.* dodatkową wiadomość w sprawie postanowień nowej, między Portą a Rosyą zawartej umowy, co do przejazdu przez Dardanele okrętów ochotniczej floty rosyjskiej. Okręty te tylko w tym wypadku, jeśli wiozą zupełnie już ze służby wojskowej uwolnionych żołnierzy, nie są obowiązane naprzód donosić Porcie o swym przejeździe, podczas gdy we wszystkich innych wypadkach potrzebnem jest specyalne pozwolenie na przejazd przez Dardanele.

Listy z Berlina.

VI.

Anglia i Hiszpania przedstawiają w braku Francyi na wystawie berlińskiej dwie największe artystyczne potęgi: nie liczbą, ani wszechstronnością, ale uderzającą oryginalnością i odrębnością wywierają one najsilniejsze wrażenie na siatkówce i na artystycznych komórkach mózgu wyciskają ślady najtrwalsze. Przez szeregi sal wystawowych przechodzimy obojętnie; co najwięcej, zostaje nam wspomnienie jednego lub kilku wybitniejszych obrazów; oddziały angielski i hiszpański wbijają się w pamięć jako całości, zwracające uwagę i wzbudzające uszanowanie.

Obok nich jako potęga trzecia — niestety tylko w świecie sztuki, ale i to znaczy coś, znaczy nawet niemało — staje Polska. Gdybyśmy tylko sami sobie to mówili, możnaby nas posądzać o próżność, szowinizm, zaślepienie. Ale przyznała to cała krytyka niemiecka, więc świadek chyba niepodejrzany o przychylne nam uprzedzenie, ani o przyjacielską stronniczość.

Czas zwracał baczną uwagę na te głosy niemieckie o nas, przytoczył nawet dosłownie jeden z nich: Kornela Gurlitta artykuł, zamieszczony w czasopiśmie *Gegenwart*. Gurlitt jest obecnie jednym z najwybitniejszych pisarzy niemieckich, zajmujących się sztuką. Wydał on razem z Burckhardtem i Lübkem znakomite, kilkutomowe dzieło o architekturze renesansu, barokka i rokoka — obok tego trudni się krytyką płodów sztuki współczesnej; umysł wszechstronnie wykształcony, głowa oryginalna, pióro pełne życia i cięte.

W rzeczach malarstwa jest on stanowczym zwolennikiem „modernizmu“; twierdzi, że tylko malarstwo rodzajowe i peizaż jest prawdziwem malarstwem, że obraz nie potrzebuje mieć treści, którą tak długo protegowali krytycy, bo bez niej nie mogą interesująco opisywać obrazów; że rysunek jest zbytecznym, a malarstwo jest sztuką kombinowania plam; że pokoleniu dzisiejszemu Madonna Syxtyńska jest tak samo obcą, jak asyryjscy brodacze, wyrzeźbieni przy wejściach do pałaców królewskich. Słowem, stawia szereg dogmatów nowych może w Niemczech, ale ogłoszonych światu przez Francyę już przed kilkunastu laty, dogmatów, które nic a nic nie przeszkodziły rozwinięciu się w Anglii idealistycznego prerafaelizmu, ani temu, że w tej Francyi, która je wymyśliła, wielkimi przedstawicielami malarstwa nie są moderniści, ani plamiści, ani mgliści, tylko Meissonier, Régnault, Detaille, Neuville, Breton, którzy wszyscy mają swoje ideały, a doskonale rysować i komponować umieją; umie też i Millet, choć szara godzina lub mgła poranna, zacierająca kontury przedmiotów, jest jego chwilą ulubioną. Zna doskonale reguły rysunku i kompozycyi i piękna — Puvis de Chavanne, choć od plenerzystów wziął koloryt blady i wypełzły.

Manetom, Bastien Lepageom, Besnardom, Rafaellim, zawdzięcza sztuka niejedno ulepszenie — ale sądzę, że Rafaelom i Tycyanom nic oni nie szkodzą. Tak samo w muzyce, Meyerbeer i Berlioz wielkimi byli instrumentatorami i znawcami efektów orkiestrowych, o jakich się dawniejszym nie śniło, mimo to Bach i Beethoven będą jeszcze sławnymi, kiedy o Berliozie mało kto z niefachowych wiedzieć będzie. Ulepszenia techniczne są wielką zdobyczą dla malarzy lub muzyków; dla świata, który przecie nie może się składać z samych ludzi rzemiosła — zostaje wielkie, nieśmiertelne piękno. Rzeźby Fidyasza nie zostaną przyćmione przez Fremieta, ani obrazy Giotta przez p. Podkowińskiego, choć Fremiet niewątpliwie lepiej zna anatomię od Fidyasza, a Podkowiński lepiej prawa fizyki i optyki, niż Giotto.

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

V.

Zatoka Suezka. — Temperatura. — Niemcy. — Mały parowiec. — Zachód słońca. — Noc. — Synai. — Pobrzeża. — Zwrotnik. — Latarnie. — Bab-el-Mandeb. — Wiatr. — Zatoka Adeńska. — Aden.

(Ciąg dalszy).

Morze Czerwone jest bardzo niebezpieczne z powodu mnóstwa koralowych podwodnych raf. Każdy kapitan, który je przebywa, otrzymuje podobno dotąd jakowąś nagrodę. W nocy ułatwiają żeglugę latarnie morskie, poustawiane co kilkadziesiąt mil na przylądkach lub pustych wysepkach. Gdym patrzył na owe światełka, przypominał mi się mój „Latarnik“, który był osobą rzeczywiście istniejącą. Tylko że ci, którzy tu mieszkają, są jeszcze bardziej odłączeni od całego świata i samotni. Sądzę, że na większej części latarni niema nawet wcale ludzi i że zapalają je za pomocą drutów elektrycznych.

Wypadki rozbicia statków zdarzają się jednak często, nawet w dzień. Dość na to najmniejszej nieuwagi kapitana. Natomiast Bab-el Mandeb, czyli „Brama łez“, mniej ich wyciska, aniżeli dawniej. Była ona i jest dotąd niebezpieczna dla żaglowców, tu bowiem wichry z pustyni i morza Czerwonego biorą się za włosy z mussonami oceanu Indyjskiego i tratują wodę, która burzy się i przewraca, jak w gardzieli Charybdy. Ale tęgi parowiec niewiele sobie z tego robi. Wspina się jeno pracowiciej i, gniewem na gniew odpowiadając, chłoszcze wodę skrzydłami śruby, jak niegdyś Kserkses rózgami.

Koszta wojny ponoszą tylko podróżni, którzy wogóle składają tak jawne dowody, że się nią brzydzą, iż „liga pokojowa“ mogłaby ich mianować honorowymi członkami.

Co do mnie, nie okazałem się wprawdzie godnym tytułu członka „ligi pokojowej“, ale byłem zdrów. Czas jakiś trzymałem się jednak na pokładzie, patrząc na ukropy morskie, rozbijające się w oddali z hukiem i wściekłością o groźne wiszary. Rozhuśtana fala uderzała czasem ciężko o bok statku, to znów w długich odbryzgach wpadała przez poręcz na pokład, jakby chciała kogo porwać i pochłonąć. Powietrze nasyciło się słonym pyłem. Szara pokrywa chmur leżała blisko nad ziemią, a w tem posępnem świetle strome i dzikie wiszary wydawały się prawie czarne. Za statkiem pojawiły się znów gromady mew; obok zaś nisko, prawie tuż nad falą, leciał długi czas jakiś niewielki ptak o pomarańczowem upierzeniu i pstrych skrzydłach. Zdaleka wyglądał, jak świetny motyl.

Zeszedłem do salonu na „lunch“, ale tam trudniej było wytrzymać, niż na pokładzie. Co za huśtawica! Ściany boczne tańcują, tak, że każda kolejno staje się to podłogą, to pułapem. Salon zmienia się wskutek tego jakby w jakąś nieznaną izbę. Siedząc na przyśrubowanem krześle, czujesz się to wywyższony bez żadnej z twojej strony zasługi, to poniżony bez żadnej winy. Czasem huśtawica kładzie cię mniej więcej na wznak, a stół zwiesza się tak nad tobą, iż zdaje ci się, że potrawy same ci będą do ust wpadały, czasem ty jesteś nad stołem, a talerze, gdyby nie rama na stole, uciekłyby w przeciwną stronę. Belkowania skrzypią, okręt drga od energicznego ruchu śruby, chwilami jęknie, jakby dostał pięścią w brzuch. Rozkoszna jazda!

Nazajutrz zbudziliśmy się już w zatoce Adeńskiej. Morze było przez cały dzień silnie wzburzone, a pokład mokry od fal. Koło godziny pierwszej z południa poczęły się rysować na widnokręgu skały jeszcze wyższe, dziksze, bardziej strzeliste i bardziej poszarpane, niż w Bab-el Mandeb.

To Aden.

O 3-ciej wpłynęliśmy do portu.

* * *

Po kilku dniach podróży doznaje się jednak niemałego zadowolenia, gdy natężony ruch śruby słabnie i cichnie, gdy okręt zwalnia — i gdy przed sobą widzi się spokojną wodę, na niej statki odpływające nakształt stada w ogrodzeniu, różnobarwne flagi rozmaitych narodów, a w dali, na pobrzeżu, domy z błyszczacemi w słońcu szybami. Port każdy wygląda, jakby jakieś wielkie gospodarstwo, a zarazem jest w każdym coś gościnnego. Wrażenie to popsuł mi jednak widok trzech masztów, sterczących z wody. Dwa statki z kompanii „Messagerie Maritime“ zderzyły się tu przed kilkoma miesiącami. Ludzi ocalono, ale jeden z parowców poszedł zaraz na dno i służy za schronienie dla węgorzy morskich, krabów, homarów, skrzyptoczy, głowonogów i innego plugastwa Amfitryty.

W chwili, gdy „Bundesrath“ wjeżdżał do portu, wszystko, co w nim żyło, wyległo na pokład, i to zadowolenie, o którem wspomniałem, malowało się na wszystkich twarzach. Stanęliśmy opodal wielkiego parowca angielskiego, który szedł, bodaj z Australii, i widocznie niedawno wpłynął, bo wyrzucał jeszcze z siebie kłęby pary, zupełnie jakby wydychiwał resztki zmęczenia. Wkrótce ujrzeliśmy dużą łódź, zbliżającą się ku nam miarowym ruchem wioseł, a w niej zawoje majtków Hindustanu i białe hełmy urzędników angielskich, portowych i sanitarnych. Za tą łodzią szła gromada innych, większych i mniejszych, pędzonych przez murzynów. Niektóre z nich były tak drobne i wąskie, że chwilami znikały zupełnie we wgłębieniach fal, lecz w mgnieniu oka ukazywały się znów na górze, całe mokre i błyszczące. Zgraja czarnych otoczyła nas ze wszystkich stron; rozległy się wrzaski i zapraszania do łodzi. Widząc te nagie postacie, opasane tylko szmatą na biodrach, te czarne ramiona, te białka oczu i te wełniste włosy, pokryte skorupą wapna, po raz pierwszy miałem wrażenie, że to już inny świat, prawdziwie egzotyczny. Pokazało się, że owe drobne łódki zajęte są przez wyrostków murzyńskich, których rzemiosłem jest wydobywać z głębiny pieniądze, rzucane im przez podróżnych z pokładu. W łódce bywa ich dwóch, trzech do czterech — i dotychczas nie rozumiem, jakim sposobem takie korytka mogą utrzymać się na morzu i nie przewracają się co chwila. Każda fala zalewa je wodą, a wówczas murzynkowie wykopują ją nogami. Ale oto z pokładu leci pierwszy pieniążek, i natychmiast z kilku naraz łódek cała czereda rzuca się na głowę w morze. Widać tylko wiązkę czarnych nóg i ogromnych stóp z białemi podeszwami, przez chwilę jeszcze widać ciała pod falą, jak kłębią się, przepychają i biją o pieniążek, zupełnie jak karpie o okruszynę chleba, poczem znika wszystko. Kędzierzawe głowy wypływają nareszcie na powierzchnię, wyrzucając ze wzdętych policzków słoną wodę. Szczęśliwy zdobywca pokazuje pieniążek i w braku innej kieszeni chowa go w usta.

Przez ten czas i później łódki pozostają na łasce morza, murzynkowie zaś unoszą się jak korki na fali. Rzecz nie do uwierzenia, że pływają tak koło okrętu czasem przez pół dnia. Sztukę łowienia pieniędzy pod wodą widziałem swego czasu i w Neapolu i w Port-Said, ale takich pływaków, jak tu i w Obok, nie widziałem dotąd nigdzie.

Mówiąc nawiasem, i w zatoce Adeńskiej i na wszystkich indyjskich wodach niebrak rekinów; widocznie jednak uważają one tych czarnych pauprów za jakieś pokrewne istoty.

Aden, tak jak i Suez, składa się z dwóch dzielnic: jedna stanowi port i zwie się Steamer-Point, druga, będąca właściwem miastem, leży o pięć lub sześć kilometrów dalej. Ponieważ kapitan zapowiedział, że „Bundesrath“ zatrzyma się tylko parę godzin, nie było czasu jechać do miasta. Obiecałem sobie zwiedzić je za powrotem, równie jak i olbrzymie cysterny, wykute w skałach nad miastem przez Portugalczyków, a rozszerzone jeszcze przez Anglików. One to właściwie dają życie miastu i portowi, Aden bowiem nie posiada sam przez się ani kropli słodkiej wody. Bardziej bezpłodnej, bardziej wrogiej wszelkiemu istnieniu miejscowości niema chyba na całym świecie. W mieście, w porcie i w całej okolicy nie dojrzysz nietylko drzewa lub trawki, ale nawet mchu. Nagie skały, prażone we dnie przez słońce, oddają nocą żar dzienny powietrzu, wytwarzając temperaturę wyższą, niż w Indyach i Zanzibarze. Przed przybyciem człowieka nie zamieszkiwała tu żadna żywa istota. Ale człowiek wdarł się do tych krain śmierci; chciał w nich osiąść, więc osiadł i stworzył życie, nawet rojne.

Czasem, głównie na wiosnę, przechodzą nad Adenem straszliwe burze. Chmury, pędzone przez przeciwne wichry, uderzają wzajem o siebie, zalewają skały i morze dżdżem nawalnym. Wówczas cysterny napełniają się po brzegi i mieszkańcy mają dość wody na parę lat.

Cysterny leżą o milę niemiecką od miasta, więc nie mogliśmy ich zwiedzić, ale natomiast postanowiliśmy pojechać do Steamer-Point. Wsiedliśmy w pierwszą lepszą łódź i kazaliśmy się wieść do brzegu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Otóż Gurlitt, bardzo postępowy w swoich zapatrywaniach na teoryę sztuki, ale z pewnością niepośledni znawca i smakosz, mówiąc o wystawie berlińskiej, naznacza Polakom bardzo poczestne miejsce wśród narodów europejskich, a przyznaje im oryginalność, żywe poczucie kolorystyczne i zwłaszcza pewną wyróżniającą ich pośród innych wytworność i szlachetność. I w tem się nie myli, choć sąd ten oparty jest na niedostatecznej podstawie materyału, jakiego dostarczyła mu wystawa berlińska. Były bowiem powody i ważne względy, dla których organizatorowie oddziału polskiego dobrowolnie zgodzić się musieli na to, aby przy wyborze dzieł sztuki unikać starannie wszelkich drażliwości politycznych. Wskutek tego już z góry wykluczone zostały wszystkie obrazy treści patryotycznej, a nawet dawka malarstwa historycznego sprowadzoną została do *minimum*. Wiedząc, jaką rolę miłość ojczyzny odgrywa w duszy i w sercach pokoleń epoki porozbiorowej, można łatwo osądzić, jak wyglądać musi wystawa polskiej sztuki, pozbawiona całego działu tą miłością natchnionego. Wojciecha Kossaka nie widzimy ani jednego obrazu, Juliusz Kossak przedstawiony jest dwoma mniejszej wagi akwarelami; z całej wspaniałej epopei dziejów Polski, zaklętej na płótno pędzlem Matejki — ukazało się w Berlinie jedno tylko „Kazanie Skargi.“ Prawda, że patrząc na ten obraz, możemy innym śmiało powiedzieć:

Miej ty dziesięć, cztery dwa,
Ja jednego, ale lwa.

Na pierwszy rzut oka, przeważają w oddziale polskim sceny z życia ludu wiejskiego; mimo tej jednostronności przyznać trzeba, że świat z tej wystawy nie nabierze zapewne wyobrażenia o naszym patryotyzmie — ale o malarstwie naszem może dość dobrze się przekonać.

Malarstwo historyczne przedstawiają: Matejko, Gerson, Bergmann i Chełmiński; religijne: Piechowski i Piątkowski, idylliczne i mitologiczne: Kazimierz Alchimowicz, Piotrowski, Pruszkowski, Siemiradzki: sceny wojenne: Ajdukiewicz, Brandt, Ryszkiewicz; sceny rodzajowe i myśliwskie: Czachórski, Fałat, Hirszenberg, Jasiński, Kaczor-Batowski, Kozakiewicz, Juliusz Kossak, Łasiński, Tetmajer, Wodziński, Wolski, Wodzinowski, Żelechowski i t. d.; sceny konne: Kowalski, Wywiórski, Zarembski; peizaż: Chełmoński, który otrzymał pierwszą nagrodę wystawy, Roman Kochanowski, Kędzierski, Kotarbiński, Maszyński, Weissenhof, Brochocki; portret: cały szereg dobrych malarzy, między niemi panna Bilińska i Pochwalski, uznany jednogłośnie przez krytykę za najznakomitszego portrecistę całej wystawy międzynarodowej; sceny z życia starożytnych narodów: Siemiradzki, Wiesiołowski, Badowski, Stefan Bakałowicz; architekturę: Gierymski Aleksander. Rodzaj refleksyjny, filozoficzny ma przedstawiciela świetnego w Malczewskim, obok niego ma Popiela i kilku innych.

A jeżeli o kierunki artystyczne chodzi, to obok szkół dawniejszych, uznających stare hasła treści, stylu, rysunku, reguł kompozycyi i kolorystyki, także i najnowsze szkoły mają swoich przedstawicieli i to niepospolitych: *plein-air* przedstawiają Malczewski, Piotrowski, Pankiewicz, impresyonizm Chełmoński, Bilińska, Hirszenberg, panna Boznańska, Pruszkowski, a zwłaszcza Wyczółkowski.

W dziale akwarelowym spotykamy nazwiska: panny Bilińskiej, Fałata, Kossaka, Tondosa. Dział illustratorski i rysunkowy zawiera między innemi znakomity zbiór rysunków Czesława Jankowskiego do powieści Daudeta, Ohneta i innych, Stachiewicza dwa świetne cykle: „Baśń zimowa“, oraz balladę: „Dziad i baba“ i cykl ilustracyj Zygmunta Ajdukiewicza do żywota Kościuszki.

Ale i w sztychu i drzeworycie nie pozostajemy za innemi narodami; świadczą o tem zbiory doskonałych robót Warszawiaków: Gorazdowskiego, Holewińskiego, Kleina, Nicza, tudzież wyśmienite akwaforty młodego monachijczyka, Łopieńskiego.

W końcu i rzeźba polska — jakkolwiek nie jest razem zebrana w jednej sali, ale w katalogu poważnie wyglądają zestawione nazwiska jedenastu rzeźbiarzy, a między nimi Bączcza, Błotnickiego, Marcinkowskiego, Rygiera, Welońskiego, Wojtowicza. Nadesłali oni dwadzieścia kilka dzieł, z których niejedno zwraca uwagę publiczności i znawców. Kunszt trybowania metalów świetnie przedstawia wielkie srebrne antependium, wykonane przez Hakowskiego podług obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem.“

Słowem, sztuka polska wystąpiła poważnie, ściąga i zatrzymuje widzów, zdobyła bardzo znaczną stosunkowo liczbę nagród, otworzyła sobie nowe drogi zbytu. Żałować można wykluczenia całego działu historycznego i patryotycznego, z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że to właśnie przyczyniło się do spopularyzowania dzieł polskich artystów; i malarze i znawcy i publiczność mogą podziwiać w nich sztukę, a nie potrzebują sobie łamać głowy nad zrozumiałą tak często tylko dla Polaków treścią. Przedmiot największej części wystawionych dzieł jest ogólno-ludzki; ale polskim jest duch, jest polot i fantazya, jest charakterystyka, jest poniekąd nawet koloryt o barwach jaskrawych, żywych jak strój i malowane sprzęty polskiego ludu, a tak przecie wdzięcznych i harmonijnych. Słowem i krytyka i publiczność oceniła ten czynnik nowy i świeży i silny i zdrowy, wprowadzony w sztukę europejską, tę cechę odrębną i oryginalną, która dziś tak w świecie sztuki popłaca — a zarazem mile zadziwioną została tak wielką liczbą niepospolitych talentów wśród narodu, któremu polityka końca XIX wieku chciałaby istnienia i nazwiska nawet zaprzeczyć.

Ten pierwiastek życia, siły, barwności, pewna bujność i poetyczność, niepozbawiona nuty rzewnej obok widocznego zamiłowania do scen z życia ludowego i wiejskiego wogóle, do malowania koni i peizażu specyficznie polskiego, nadały oddziałowi naszemu piętno wspólne i znamienne — pomimo że szkoły malarskiej polskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu dopatrzyć się nie można. Jeżeli o szkołę chodzi, to widocznym jest w malarstwie polskiem przeważny wpływ szkoły francuskiej — obok tego także, choć rzecz dziwna, w mniejszej mierze, wpływ monachijski. Główny przedstawiciel wpływu starych mistrzów włoskich Krudowski błyszczy niestety zupełną nieobecnością, na czem też tak wiele stracił dział religijnego malarstwa polskiego. Za to wpływ nowożytny włoski objawia się silnie w polskiej rzeźbie.

Wogóle powiedzieć trzeba, że oryginalność i młodzieńcza jakaś siła nie przeszkodziła nam wystąpić w sposób nader wytworny i w całem znaczeniu cywilizowany. Znać, że stojąc na rozgraniczu dwóch światów, czerpiemy niejeden pierwiastek ze wschodu, ale umiemy żyć pełnem życiem zachodu. *S. T.*

Wiec katolików w Gdańsku.

Zakończyły się już obrady wiecu katolików w Gdańsku. W uzupełnieniu podanych dotąd szczegółów z tego wiecu, przytaczamy dziś następujące, powzięte na wiecu rezolucye:

„Trzydzieste ósme walne zebranie wypowiada nadzieję, że istniejące prawne przepisy o zakonach i kongregacyach, o ile sprzeciwiają się wolnej ich działalności, zostaną zniesione. Spodziewa się ono szczególnie zniesienia tych postanowień, wedle których Katarzynkom warmińskim nie wolno urządzać pensyi dla dziewcząt, jak je aż do roku 1877 miały.

Walne zebranie poleca wszystkim katolikom cesarstwa niemieckiego popieranie i wspomaganie Towarzystwa św. Bonifacego i to ze względu na wzrastającą ztąd potrzebę zakładania nowych stacyj misyjnych i szkół i ze względu na wzrastający jeszcze zawsze brak kościołów i duszpasterzy po wielkich miastach, mianowicie w Berlinie i Hamburgu, gdzie milionów potrzeba do zaradzenia temu.

38 walne zebranie poleca współwyznawcom ulubione dzieło Windthorsta, kościół Najśw. Maryi Panny w Hanowerze, który do ukończenia i uposażenia jeszcze zawsze znacznych środków potrzebuje; również poleca pomnik dla Windthorsta w Meppen.

38 walne zebranie katolików uznaje ważność kupieckich kongregacyi (bractw) i katolickich kupieckich towarzystw i zaleca katolikom cesarstwa niemieckiego pielęgnowanie istniejących i — gdzie stosunki pozwalają — zakładanie nowych stowarzyszeń.

38 walne zebranie katolików wypowiada Ojcu św. papieżowi Leonowi XIII najuniżeńsze i najgorętsze podziękowanie za równie znakomitą, jak na czasie będącą encyklikę o kwestyi robotniczej, z uroczystem przyrzeczeniem trzymania się niezachwianie zasad w niej orzeczonych i pełnienia gorliwie i wiernie obowiązków, jakie powiększające się rozbicie społeczeństwa i grożące niebezpieczeństwa niedowiarczego i materyalistycznego kierunku czasu na katolików nakładają.

38 walne zebranie katolików widzi w ustawie o ochronie robotników z dnia 8 czerwca 1891 r. pocieszający postęp w wypełnieniu uprawnionych żądań roboczych klas, powtarza wyraz podzięki cesarzowi Wilhelmowi II za jego łaskawą, energiczną inicyatywę — i wzywa wszystkich katolików, aby przyjęciem pełnem zaufania i czynnem współdziałaniem rychło wszechstronne przeprowadzenie ustawy zapewnić dopomagali. Spodziewa się och tnego współpracownictwa wszystkich katolików tem więcej, że to są wymagania, za któremi frakcya centrum od dziesiątek lat się oświadczała i które niedawno przez list wspólny biskupów zebranych w Fuldzie i przez encyklikę Ojca św., otrzymały uroczyste potwierdzenie.“

Dodać należy, że na ostatniem zebraniu w myśl wniosków posła Porscha, oświadczyło się zebranie bez dyskusyi za tem, że udzielanie religii przysługuje jedynie Kościołowi i że nauka religii winna być udzielana na wszystkich stopniach naukowych szkół ludowych w języku ojczystym. Następnie oświadczyło się zebranie za wyznaniowym charakterem szkół ludowych i zaleciło studentom uczęszczanie na uniwersytet w Fryburgu. Oklaskami przyjęto zawiadomienie o utworzeniu się związku nauczycieli katolickich w Prusach zachodnich i zalecono, aby nauczyciele do związku tego przystępowali i nie pozwolili się od tego odstraszać. Bez dyskusyi przyjęto także żądanie, aby w szkołach używano tylko takich książek, które nie obrażają uczuć dzieci katolickich.

Od kardynała Rampolli otrzymał prezes wiecu hr. Rechberg następujący telegram: „Uczucia poddaństwa i miłości, wyrażone przez wiecujących w Gdańsku katolików niemieckich Ojcu świętemu, ucieszyły Go wielce. Udziela On im dlatego Swego apostolskiego błogosławieństwa.“ Między telegramami nadesłanemi wiecowi z różnych stron, znajdowało się także pozdrowienie od X. biskupa Dra Likowskiego, oraz X. biskupa Andrzejewicza.

Z okazyi ogólnego wiecu katolików niemieckich odbyło się także osobne zebranie katolików polskich pod przewodnictwem hr. Hektora Kwileckiego. W zebraniu wzięli także udział: X. biskup Redner, br. Rechberg, ks. Löwenstein, bar. Schorlemer z Alstu, hr. Ballestrem, bar. Heeremann i wiele innych wybitnych osobistości.

Wiec zagaił hr. Kwilecki temi słowy: „Czas poświęcony obradom, będziemy się starali wyzyskać jak najlepiej, aby pokazać, że my katolicy-Polacy w sprawach Kościoła i wiary świętej kierujemy się temi samemi uczuciami, co stronnictwa ciała ustawodawczego i centrum. Widzicie szanowni słuchacze wśród nas mężów, którzy stoją na czele katolickiego ruchu, lecz nie rozumieją mowy naszej. Pomimo to znajdują się oni tutaj, aby i ze swej strony uwydatnić jedność w sprawach wiary, miłości i nadziei. Pod tem hasłem proszę w imieniu zebranych Waszą Biskupią Mość, X. Biskupa chełmińskiego o pasterskie błogosławieństwo.“

X. biskup Redner po krótkiem przemówieniu polskiem, w którem wyraził życzenie, aby zebranie to przyczyniło się do wzmocnienia wiary i do popierania życia chrześciańskiego, udzielił zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Pierwszym mówcą był Dr Dziembowski, który po dłuższych wywodach na temat kwestyi szkolnej, postawił następujące tezy: „Szkoła powinna być wyznaniowa. Językiem wykładowym w nauce religii powinien być język ojczysty dzieci. W szkołach ludowych język ojczysty dzieci powinien więcej niż dotąd być uwzględniony.“

X. dziekan Józef Szadowski, proboszcz z Królewca, mówił o misyach, a w szczególności o stacyach misyjnych tam, gdzie katolicy mieszkają rozproszeni między innowiercami. Górnoszlązak X. proboszcz Dr Chrząszcz przemawiał o kwestyi socyalnej, podnosząc, iż „my najlepiej walczymy przeciw socyalizmowi, jeśli okazujemy się w życiu wiernymi synami Kościoła i uległymi poddanymi zwierzchności świeckiej.“

X. Dr St. Kubowicz mówił o towarzystwach katolickich i obowiązkach chrześcian, a mianowicie ludzi wykształconych. Stwierdził on, że Niemcy katoliccy najwięcej wyzyskali wolność zakładania Towarzystw, zawarowaną przez konstytucye państw niemieckich. Wymienił Stowarzyszenie św. Franciszka Ksawerego dla rozkrzewienia wiary, Stowarzyszenie św. Bonifacego, Towarzystwo św. Karola Boromeusza do rozszerzania dobrych książek, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Towarzystwo czeladzi katolickiej, Tow. Grobu świętego, Towarzystwo Palestyńskie, Tow. Goerresa celem pielęgnowania nauki w duchu katolickim, Towarzystwo kupców katolickich, Towarzystwa studenckie, Towarz. afrykańskie i nareszcie najmłodsze Towarzystwo ludowe celem działania przeciw socyalizmowi. My, Polacy, uczestniczymy w niejednem z tych Towarzystw. Bierzemy udział w Stowarzyszeniu św. Franciszka Ksawerego, popieramy misye dla katolików, mieszkających na obczyźnie (Towarzystwo św. Wojciecha i św. Jozafata); bierzemy udział w Towarzystwie Grobu świętego. Są tu i ówdzie po miastach Towarzystwa czeladzi katolickiej i przemysłowców polskich. Mamy Towarzystwo Czytelni polskich. — Kwitnęły dawniej liczne konferencye męskie i żeńskie św. Wincentego a Paulo. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a jeszcze więcej Akademia Umiejętności w Krakowie, w której niejedni Polacy z Prus są reprezentowani, zastępuje u nas Towarzystwo Goerresa. Wszakże wyznać musimy, że nie dość jeszcze czynimy. Mianowicie tak zwana inteligencya nie bierze dość żywego udziału w tworzeniu i utrzymywaniu Towarzystw katolickich. Pamiętajmy, żeśmy potomkami rycerzy z pod Chocima i Wiednia. Wywieśmy sztandar szczerze katolicki. Precz z liberalizmem. Walczmy mężnie bronią słowa, czyńmy modlitwę i wiedźmy życie prawdziwie chrześciańskie. — Podtrzymujmy energicznie istniejące już instytucye zbawienne, a zakładajmy nowe. Niech kwitnie zgoda między różnemi stanami, która Bogu dzięki, już zapanowała u nas. Mowca zaleca w końcu coroczne odbywanie walnego wiecu katolickiego dla Polaków, i to ile możności na różnych miejscach, celem rozbudzenia ducha religijnego.

Przewodniczący hr. Kwilecki podziękował mowcom w imieniu zebrania i wzniósł okrzyk na ich cześć, a w końcu na cześć Ojca św. Leona XIII.

Ogólny wiec katolików zakończył się wspólną ucztą, na której wzniósł między innemi także toast hr. Ballestrem na cześć Polaków, reprezentowanych przez członków Koła polskiego i obywateli z Prus Zachodnich. Mówił o stosunku kół polskich do stronnictwa centrum, zaznaczył współdziałanie w rzeczach Kościoła i uprawnienie żądania Polaków do uszanowania ich właściwości narodowych. Hr. Ballestrem używał zasadniczo wyrażenia: katolicy narodowości polskiej, a że przez usta swych posłów przynależność swą do państwa niemieckiego niejednokrotnie zaznaczyli, więc mogą być Polacy pewni pomocy stronnictwa centrum. Przemówienie hr. Ballestrema zostało przyjęte hucznemi oklaskami wszystkich zebranych, bez względu na narodowość.

Na tymże bankiecie wzniósł hr. Rechberg toast na cześć Ojca św. i cesarza, kupiec Walther na cześć episkopatu, a zwłaszcza na cześć X. biskupa chełmińskiego i X. biskupa Namszanowskiego, a hr Hektor Kwilecki na cześć duchowieństwa, baron Schorlemer z Alstu na miasto Gdańsk, X. biskup Namszanowski na cześć barona Schorlemera z Alstu, a X. proboszcz Mentzel na cześć hr. Hektora Kwileckiego.

KRONIKA.

Kraków 7 września.

Z powodu uroczystości Narodzenia N. M. P. następny Nr „Czasu“ wyjdzie we środę dnia 9 b. m. wieczorem.

— **Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski** powrócił w sobotę wieczorem z Płazy do Krakowa.

— **Arcyksiążę Karol Salwator** wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Na dworcu powitali go: zastępca delegata hr. Starzeński i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **P. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn** przybywa do Krakowa jutro rano, t j. we wtorek d. 8 b. m. kuryerskim pociągiem z Wiednia. Zamieszka „pod Baranami.“ Na Mszy św. będzie w kaplicy pałacu biskupiego. Po audyencyach, które rozpoczną się o godzinie 11, ewentualnie $11\frac{1}{2}$, p. Minister zwiedzać będzie osobliwości Krakowa. O godzinie 6 wieczorem na cześć. p. Ministra odbędzie się obiad u JE. prezydenta Zborowskiego.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski powrócił do Krakowa i objął urzędowanie. — Hr. Stanisław Tarnowski powrócił do Krakowa po kilkotygodniowym pobycie w Ischl; powrócił także do Krakowa prof. Dr Zoll. — JE. komendant korpusu fmp. Krieghammer wrócił do Krakowa onegdaj wieczorem. — X. Biskup Kuiłowski bawi w Wiedniu.

— **Powołanie do Izby panów.** Najj. Pan odręcznem pismem z 4 września b. r. w zastosowaniu ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 r., § 5, powołał zostającego w stanie spoczynku wiceprezydynta krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, Adolfa barona J o r k a s c h - K o c h a, na dożywotniego członka Izby panów.

— **Nowy wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 28 sierpnia b. r. zamianował radcę ministeryalnego w Ministerstwie skarbu, Dra Witolda K o r y t o w s k i e g o, wiceprezydentem krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie i zezwolił, aby mu przy tej sposobności wyrażonem zostało Najwyższe uznanie za jego działalność służbową w Ministerstwie skarbu.

Z powodu tej nominacyi pisze *Presse:* Dr Korytowski tak w Ministerstwie, jak też we wszystkich wybitnych kołach stolicy pozostawia po sobie najlepszą pamięć. Odznaczając się niezmordowaną pracowitością i znakomitą wiedzą fachową, brał on w ostatnich latach udział we wszystkich trudnych ustawodawczych pracach Ministerstwa skarbu, co szczególnie odnosi się do ważnej reformy pośrednich podatków. Dr Korytowski był także między innemi komisarzem rządowym przy Zakładzie kredytowym, a na każdem zajmowanem przez siebie stanowisku rozwijał wielostronną i skuteczną działalność. Cieszył się też ogólną sympatyą.

W tej samej sprawie we wrześniowym zeszycie pisze *Przegląd Polski:* „Pomyślnem dla kraju jest mianowanie radcy Korytowskiego prezydentem skarbowej Dyrekcyi we Lwowie. Jest to już dziś pono doskonałą rekomendacyą urzędnika w Austryi, jeżeli o nim mówią, że wyszedł „ze szkoły Dunajewskiego.“ Jeżeli zaś o kim to powiedzieć można, to właśnie chyba o nowym prezydencie, który był długie lata najtęższym i najbardziej sprężystym pomocnikiem byłego ministra skarbu.“

— **Z Uniwersytetu.** Minister oświaty zamianował docentem fizyki matematycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim Dra Władysława Natansona.

— **Emilia z hr. Sołtyków Popielowa**, żona JE. Pawła Popiela, w 85 roku życia, po tygodniowej słabości, dziś zrana w Ruszczy pod Krakowem spoczęła w Panu. Na razie zapisujemy tylko tę żałobną wiadomość, świadomi, jak głęboki wzbudzi ona żal i smutek w społeczeństwie naszem, które przez kilka pokoleń doznawało błogiego wpływu cnót i niezwykłych przymiotów charakteru zacnej i świątobliwej pani, a dom pp. Pawłów Popielów otaczało wyjątkową czcią. Pogrzeb w Ruszczy odbędzie się we czwartek.

— **Wystawa wieczorna** w Sukiennicach z powodu Zjazdu notaryuszów będzie wyjątkowo dziś wieczorem otwartą. Jutro zaś przygrywać będzie na niej po raz pierwszy tego lata orkiestra 13 pułku piechoty.

— **Na restauracyę kościoła Najśw. Maryi Panny** asygnowało Ministerstwo wyznań i oświecenia kwotę 3,000 złr.; kwotę tę udzieliło Ministerstwo z funduszu religijnego na tej podstawie, iż rząd jest patronem kościoła.

— **Składki na Weteranów wojsk polskich z r. 1830 31.** (Sprawozdanie miesięczne). Dochodu w sierpniu b. r. było: P. Leopold Szumski złożył 10 złr. — Rozchód: Rozdano między 50 Weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1830/31, żołdu narodowego, chorym naprzód, na niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro 543 złr. 55 ct. Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy. Za przewodniczącego w komitecie: *F. Gralewski.*

— **Loterya kwiatowa** na rzecz Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców nie mogła się wczoraj odbyć z powodu deszczu.

— **Robotnicy introligatorscy** zebrali się wczoraj w lokalu robotników „Siła“ i obradowali nad postawieniem żądań, mających się przyczynić do podniesienia ich bytu. Przewodniczył zgromadzeniu czeladnik p. Grudziński; z ramienia władzy obecny był p. komisarz Jüttner. Po kilku przemówieniach uchwalono, na wniosek p. Feliksa Hermana, następujące 9 punktów: 1) podwyższenie płacy dziennej o 35%, oraz oznaczenie minimalnego zarobku tygodniowego 8 złr. z żądaniem regularnej wypłaty zarobków; 2) zniesienie potrąceń z zarobku tygodniowego za niedziele i święta; 3) ograniczenie czasu pracy dziennej z 11 na 9 lub 10 godzin; 4) wynagrodzenie za roboty, wykonanie poza godzinami obowiązkowemi o 3% wyżej w stosunku do tygodniowego zarobku; 5) usunięcie nieukwalifikowanych robotników, jedynie książki robotnicze posiadających; 6) żądanie dopełnienia tych samych warunków co do personalu żeńskiego, pracującego w introligatorniach; 7) unormowanie stosunku pod względem liczby czeladzi do terminatorów w warsztatach; 8) zaprowadzenie cennika dla majstrów, celem położenia kresu nieuczciwej konkurencyi; 9) usunięcie zakładu introligatorskiego PP. Magdalenek w Łagiewnikach.

Celem wprowadzenia w życie tych żądań wybrano komisyę, w której skład weszli: pp.: Grudziński, Wyrobisz, Kądziołek, Skibka, Landowski, Adler, Biernacki, Baran i Hermann. Na zebraniu było obecnych około 40 czeladników.

— **Nowa postać** wypłynęła na widownię wojny domowej w Chili. Jest to niejaki p. Da Junta, który tak szybko dobił się tam wpływu i znaczenia, iż już przedwczoraj, jak doniosła *N. Reforma*, „odrzucił gwarancyę w sprawie procesu politycznych zbiegów“ i przez to rzucił rękawicę obcym mocarstwom, żądającym tej gwarancyi. Możnaby wprawdzie depeszę *New York Heralda* rozumieć trochę inaczej. — Możnaby np. sądzić, że słowa telegramu: „*Da Junta die Garantien... abgelehnt*,“ znaczą, że to ta sama j u n t a kongresowa chilijska, o której od tak dawna ciągle się słyszy i pisze, odrzuciła te gwarancye. Ale kto wie? Wszak powszechnie sądzono, że Balmaceda jest nazwiskiem prezydenta chilijskiego, z którym walczyła właśnie ta junta. Tymczasem okazało się z *N. Reformy*, że jest to przekręcona nazwa miejscowości, bo przecie czytaliśmy w tym dzienniku wiadomość, że „powstańcy dotarli aż do głównej linii wojennej w B a l m a c a d o s i zaatakowali ją w niedzielę.“

— **Wyścigi 11 pułku ułanów** odbyły się w dniu wczorajszym za Podgórzem na polach, dotykających Zabłocia. Deszcz ulewny, padający w sobotę w nocy i w niedzielę, zaszkodził wyścigom pod dwoma względami: tor był zupełnie rozmokły, a publiczności na zajmujące popisy zebrało się bardzo mało.

Jako pierwszy punkt programu było popisywanie się jazdą konną podoficerów pułku; wystąpili przedstawiciele sześciu szwadronów pułku, opatrzeni w szarfy różnokolorowe. Pierwszą nagrodę, srebrny zegarek, otrzymał podoficer Galanczak z 6 szwadronu; jeździł na koniu „Jarnac.“ Drugą nagrodę pieniężną otrzymał podoficer Klement z 1 szwadronu; jeździł na koniu „Jaspis.“ Trzecią wreszcie nagrodę pieniężną otrzymał podoficer Koradczuk; jeździł na koniu „Jourdan.“

Drugim punktem było popisywanie się ułanów w przesadzaniu przeszkód; wystąpiło po 2 z każdego szwadronu i jeden z oddziału pionierskiego. Pierwszą nagrodę, srebrny zegarek, zdobył ułan z 5 szwadronu na koniu „Jaguar“; drugą nagrodę pieniężną ułan z 4 szwadronu na koniu „Ila,“ wreszcie trzecią nagrodę ułan z 2 szwadronu na koniu „Issus.“

Trzeci punkt programu należał już do oficerów i kadetów pułku; do biegu z przeszkodami o mecie 3.200 metrów stanęło 13 z zapisanych 20 koni; koni służbowych dosiadali ich właściciele. Z początku wyprzedził współzawodników porucznik Dinstl na klaczy „Holubca“ — przy ostatniej wszakże przeszkodzie upadł tak, że prześcignął go rotmistrz Bogusz na klaczy „Farina,“ przybył pierwszy do mety i wziął nagrodę honorową, ofiarowaną przez pułkownika Polko, srebrną tytonierkę. Drugi przybył do mety porucznik Springer na koniu „Isolda“ i wziął drugą nagrodę honorową, ofiarowaną przez pułk srebrną tytonierkę. Trzeci przybył do mety porucznik Umlauff na „Gambrinusie“ i jako nagrodę otrzymał laskę do jazdy konnej. Czwarty przybył do mety porucznik Dinstl.

Następnie popisywali się ułani w prowadzeniu koni. Pierwszą nagrodę otrzymał ułan z 6 szwadronu na koniu „Iff,“ drugą ułan z 4 szwadronu na koniu „Interrex,“ trzecią ułan z 6 szwadronu na koniu „Idahó.“

Piąty punkt programu opiewał: przesadzenie przeszkód przez oficerów na koniach własnych i służbowych; warunkiem zdobycia nagrody było przesadzenie przeszkód w spokojnym myśliwskim galopie. — W popisie tym najpiękniej i najdzielniej brał przeszkody rotmistrz Bogusz na „Baronie“ i przyznali mu za to sędziowie pierwszą nagrodę, ofiarowaną przez damy, mianowicie lornetę polową; drugą nagrodę otrzymał rotmistrz Ujejski, mianowicie myśliwską manierkę; trzecią nagrodę rotmistrz Łączyński, mianowicie laskę do jazdy ze srebrnem okuciem.

Dalej nastąpił myśliwski bieg podoficerów, prowadzony przez rotmistrza Bogusza, jako mastera. Przy przedostatniej przeszkodzie dał rotmistrz Bogusz hasło do walki. Pierwszą nagrodę zegarek srebrny zdobył podoficer z 6 szwadronu Wasyczyszyn na „Irrwischu,“ drugą nagrodę pieniężną kapral Honyda z 1 szwadronu na koniu „Ibis,“ trzecią nagrodę pieniężną podoficer Issel z oddziału pionierskiego na „Teodorze.“

Ostatnim popisem było *Steeple-chase*; wzięli w niem udział oficerowie i kadeci pułku, przybrani w kolorowe szarfy; jeździli na własnych koniach. Meta wynosiła 3.600 metrów. Pierwszą nagrodę zdobył porucznik Dinstl na koniu „Emilia Galotti“; nagrodę stanowił srebrny serwis do czarnej kawy, ofiarowany przez majora Sizzo-Noris. Drugą nagrodę, przybory do palenia, zdobył porucznik Siegl na koniu „Hazard,“ trzecią nagrodę, laskę do jazdy konnej, porucznik Rodakowski na koniu „Frau.“ Ostatni runął z koniem przy końcowej przeszkodzie; z zimną krwią podniósł się wszakże natychmiast i dosiadł konia, a prowadził go tak dzielnie, że mimo wypadku zdobył jeszcze nagrodę.

— **Ślub.** W sobotę odbył się we wsi Płazie u Dra Retingera obrzęd zaślubin panny Emilii Czyrniańskiej, córki śp. Czyrniańskiego, prof. Uniwersytetu, z p. Wiktorem Tustanowskim, sekretarzem w Trybunale administracyjnym w Wiedniu. — Na ślub ten udał się Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, którego, jadącego od Trzebini, witały gromady włościan z duchowieństwem na czele. Od granicy Płaz poprzedzała go banderya, z włościan złożona. Podczas ślubu miał X. Kardynał rozrzewniającą przemowę do państwa młodych, w której przypomniał zalety serca i charakteru zmarłych rodziców panny młodej. W orszaku ślubnym brali udział: rodziny pp. bar. Budwińskich, Tustanowskich, Kasparków i Hintzingerów, tudzież poczet przyjaciół i znajomych, jakoto: JE. Dr Majer, prezydent Madejewski, dyrektor Estreicher, prof. Dr Olszewski, mecenas Kański, radca Fetter. Drużkami były panny Haydererówna i Budwińska, drużbami pp. Kasparkowie. Młoda para zaraz po ślubie odjechała do Wiednia.

— **Ze Lwowa** donoszą, iż Arcyksiężna Blanka po wakacyjnej przerwie rozpoczęła już nanowo z dotychczasową swą od roku nauczycielką, panną Józefą Szczęsną Prawdzic-Cybulską, naukę języka polskiego, którą się żywo zajmuje.

— **P. Adam Gielgud**, wyższy urzędnik angielskiego Ministerstwa wojny (*War-office*) ze swoją małżonką bawił kilka dni we Lwowie w przejeździe z Zakopanego do Londynu. Pani Gielgudowa jest, jak wiadomo, córką znakomitej artystki dramatycznej, pani Aszpergerowej.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego Józefa Wietrznego w Czarnym Dunajcu do Zatora i zamianował adjunkta sądowego Józefa Wilusza w Jaśle sędzią powiatowym w Zatorze, a auskultanta Władysława Krzyszkowskiego adjunktem sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

— **Sprostowanie.** Na korespondencyę, zamieszczoną w Nr 194 *Czasu* „z pod Przeworska“, przesyła nam p. P o g o n o w s k i z Łopuszki Małej obszerną odpowiedź, z której (pomijając zwroty polemiczne) ogłaszamy dosłownie ustępy, odnoszące się do faktycznego sprostowania. W korespondencyi była mowa o p. P. bez przytoczenia całego nazwiska, lecz p. Pogonowski przyznaje, że korespondencya jego dotyczy i pisze:

„Przed rokiem 1888 napierali na mnie ówcześni Panowie Prezesowie Rady powiatowej Łańcuckiej, ażebym z moich gruntów w Łopuszce Małej i Zuklinie odstąpił potrzebne przestrzenie pól na budowę drogi Kańczuga Pruchnik. Żądano odemnie przyzwolenia do budowy tej drogi przez moje grunta według wskazówek ustnie mi udzielonych i ręką w powietrzu nakreślonych. Na te żądania odpowiadałem zawsze prośbą, aby mi udzielono fachowo sporządzony plan tej drogi, o ile przez moje grunta prowadzoną być ma, wykazujący, ile mojego gruntu pod drogę jest potrzebnem i jak wody z tej drogi odprowadzone być mają, gdyż niżej projektowanej drogi mam przeszło 40 morgów gruntu ornego, któryby był przy nieoględnej budowie drogi systematycznie zalewanym, zawilgoconym i zabagnianym.

Na takie wielokrotne żądania moje otrzymałem nareszcie w maju 1888 szkic projektowanej drogi, sporządzony przez drogomistrza Kaczorowskiego, lecz niezaopatrzony 1) w skalę, a przeto niekwalifikujący się do obliczenia szerokości i długości drogi; 2) w podłużny i poprzeczne profile, bez których nie można się było dowiedzieć, w jaki sposób będzie droga odwadnianą i pole moje niżej położone ubezpieczone od szkód przez skoncentrowanie do jednego kanału wód z przestrzeni wyżej jednego kilometra.

Prosiłem przeto Wydział powiatowy o zarządzenie uzupełnienia wzmiankowanego szkicu pod względem braków 1 *et* 2 i udzielenia mi tegoż następnie. Na to podanie moje, wniesione w lecie 1888 r., otrzymałem od Wydziału powiatowego w listopadzie 1890 r. całkiem nowy plan tej drogi, sporządzony przez inżyniera p. C. Ten plan odstąpił całkiem od trasy drogomistrza Kaczorowskiego i uznał przez to takową za niewłaściwą. Ponieważ wzmiankowana droga ma połączyć Kańczugę z Pruchnikiem, przedłożyłem w pierwszych dniach listopada 1890 r. Wydziałowi powiatowemu nowy przez fachowego inżyniera wypracowany projekt tej drogi, prowadzić się mającej przez wyłącznie moje najlepsze grunta. Ten plan nie łączy drogi z Pruchnika do Kańczugi z drogą do Jarosławia w punkcie przez inżyniera p. C. oznaczonym, tylko bliżej Kańczugi. Dla mieszkańców Pantalowic jest ten plan o tyle nie bardzo dogodnym, że jadąc z Pantalowic do Jarosławia, mieliby trochę dalej, lecz jadąc do Kańczugi mieliby za to znacznie bliżej. Oprócz tego, że mój projekt przedstawia najbliższe połączenie Kańczugi z Pruchnikiem, co właśnie powinno być zadaniem drogi Kańczuga-Pruchnik, ma jeszcze tenże te zalety, że: a) odprowadzenie wód odbywałoby się bez uszkodzenia pól z pomocą rowów drożnych, a nie na boki, kosztem mojego więcej jak 40 morgów obejmującego pola ornego; b) że spadki są łagodne, lekkie, podczas gdy według trasy p. inżyniera C. wynoszą 8, 9, 11, a miejscami nawet 15%; c) konserwacya byłaby ułatwioną wobec jednostajnego spadku i położenia drogi ku południowi, a w części ku zachodowi. Ten mój projekt odrzucono w krótkiej drodze i żądano odemnie, abym się zgodził na projekt p. inżyniera C.

Dnia 17 lutego r. b. wniosłem podanie do Wydziału powiatowego z prośbą o zarządzenie uzupełnienia projektu p. inżyniera C. pod względem ubezpieczenia odpływu skoncentrowanych według tego projektu do jednego punktu wód przez moje grunta w rozmiarze wyżej 40 morgów aż do miejsca, od którego się rozpocznie stały naturalny odpływ wód. W tem podaniu oświadczyłem Wydziałowi powiatowemu, że mi się nie rozchodzi wcale o odstąpienie 1 morga i coś sążni pod drogę, lecz zależy mi na tem, ażebym przez wypuszczenie jednym promieniem skoncentrowanych do jednego punktu wód na moje niżej położone pola, systematycznie uszkadzanym nie był, że przeto skoro w tym względzie ubezpieczonym będę, najchętniej bez zwłoki do zgodnego załatwienia tej sprawy przystąpię.

Na to podanie moje z 17 lutego r. b. nie otrzymałem odpowiedzi od Wydziału powiatowego, lecz doręczono mi reskrypt c. k. Starostwa w Łańcucie z d. 7 maja r. b. l. 6101 z uwiadomieniem, że Wydział powiatowy zażądał wywłaszczenia 1 morga

1050 □ sążni z gruntów moich pod drogę Kańczuga-Pruchnik i że w tym celu termin na 21 maja r. b. wyznaczonym zostaje. Na tym terminie oświadczył komisyonujący p. c. k. inżynier do protokółu, że przedłożony przez Wydział powiatowy plan jest niedostateczny i że uprzednio uzupełnionym być winien przez oznaczenie kierunku, a w przekrojach poprzecznych spadku terenu uwidoczniającego, którędy woda i na które grunta spływać będzie musiała. Każdego roku zostawiam już w sierpniu na cały czas aż do przyszłego maja wolny dla każdego przejazd przez moje grunta na całej przestrzeni od granicy Pantalowic do drogi Kańczuga-Jarosław i tracę przez to corocznie prawdziwy użytek około 2 morgów pola. Tę stratę chyba tylko p. korespondent i jemu podobni na karb chciwości policzyć potrafią. Nie czynię tego też z uporu, tylko zmuszony tymczasowo, dopóki sprawa odwodnienia projektowanej drogi należycie załatwioną nie będzie."

— **Z Drezna** dochodzi nas wiadomość o zaszłej tam w dniu 5 b. m. śmierci Maryi z hr. Mycielskich księżnej Sułkowskiej. Zmarła w dawniejszych latach często bywała w Krakowie, z którym łączyły ją liczne stosunki pokrewieństwa i przyjaźni. Była córką słynnej z wdzięków ciała i duszy Karoliny z Wodzickich Mycielskiej, autorki cenionej powieści pod tytułem „Wczoraj." Urodzona w r. 1820, poślubiła w r. 1841 ks. Augusta Sułkowskiego, ordynata na Rydzynie. Różne przechodząc w życiu koleje losu i fortuny, przeżyła najstarszego syna i córkę, którzy zgaśli w kwiecie młodości, patrzyć musiała na tragiczną śmierć męża z zaczadzenia, wreszcie złamana nieszczęściami rodzinnemi i klęskami majątkowemi osiadła w Dreznie, gdzie po dłuższej chorobie zgasła niespodziewanie wtedy, gdy do zdrowia zdawała się powracać. Ś. p. księżna Sułkowska pozostawia jedynego syna ks. Antoniego Sułkowskiego, tudzież z rodzeństwa: hr. Franciszka i Michała Mycielskiego, oraz hrabinę Adamową Krasińską i panią Annę Lisicką.

Pogrzeb odbędzie się we środę d. 9 b. m. w Dreznie, poczem zwłoki do grobów rodzinnych w Rydzynie przewiezzione być mają.

— **Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie** nabyć ma spółka francuskich kapitalistów. Jako rękojmię dotrzymania warunków umowy, t. j. wybudowania szpitala na folwarku świętokrzyskim, Francuzi złożą kaucyę w sumie 300,000 rs. Zawarcie kontraktu nastąpi prawdopodobnie w tym jeszcze miesiącu.

— **W Młynowie** pod Dubnem odbędą się dnia 20 b. m. zaślubiny Józefa hr. Kossakowskiego syna hr. Stanisława z Maryą hr. Chodkiewiczówną

— **Józef Kojałowicz,** profesor prawosławnej petersburskiej duchownej akademii, zmarł w tych dniach w Petersburgu. Zmarły był synem księdza unickiego z Litwy i sam w dzieciństwie był unitą. Od roku 1839 ojciec i syn należeli już do Kościoła prawosławnego. Józef Kojałowicz zajmował się bardzo gorliwie dziejami Litwy i Rusi, ale we wszystkich swych pracach naukowo-literackich odznaczał się tendencyą wrogą katolicyzmowi i narodowości polskiej. Dokładniejsze wiadomości o jego życiu i pismach znajdujemy w ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* w rubryce: „Z literatury rosyjskiej."

— **Curiosum.** *Köln. Ztg* zamieściła korespondencyę z Gdańska o tamtejszym wiecu katolików niemieckich, której autor robi niespodzianie z Gdańska małą wycieczkę do Rzymu (!) i ztamtąd przynosi tę arcyciekawą wiadomość, że „duszą nieprzyjaznej trójprzymierzu polityki w Watykanie ma być nie kto inny, tylko kardynał hr. Ledóchowski!!" Nam się mocno zdaje, pisze *Kuryer Poznański*, że ta nowa kaczka wylęgła się nie w Gdańsku, lecz w redakcyi *Gazety Kolońskiej*

— **Syn Henryka Ibsena**, Dr Sygurd Ibsen, zamierza poślubić najstarszą córkę Björnson'a, która jest wielce obiecującą śpiewaczką, kształcącą się obecnie u znanej nauczycielki pani Marchesi w Paryżu; nadto natura obdarzyła jeszcze pannę Björnson niepospolitą urodą. — W ubiegły piątek Henryk Ibsen był pierwszy raz po 15 latach w teatrze w Christianii na przedstawieniu galowem *Heddy Gabler*. Publiczność przyjęła znakomitego dramaturga owacyjnie.

— **Zaręczyny.** *Kuryer Warszawski* donosi: W tych dniach odbyły się w Londynie zaręczyny hr. Ludwika Łubieńskiego, syna ś. p. Edwarda i Konstancyi z Szlubowskich, z panną Maryą Grimschaw, córką bogatego przemysłowca z miasta Manchester. Wiano narzeczonej wynosi kilkanaście milionów franków. Narzeczony hr. Łubieński jest spadkobiercą dóbr Rothewars w hrabstwie Hereford, gdzie też obecnie mieszka. Dobra te są dziś własnością ciotki młodego narzeczonego, p. Ireny z Morawskich de la Barre Bodenham.

— **Prospekt admirała Gervais.** *Nowoje Wremia* donosi, iż na cześć pobytu eskadry francuskiej w Kronsztadzie jedna z ulic we wzmiankowanem mieście („Gospodskaja ulica") nazwaną zostanie „Prospektem admirała Gervais." Ta sama gazeta donosi, iż do Petersburga przybyło pięciu studentów-filologów francuskich, celem nauczenia się języka rosyjskiego.

— **Nekrologia.** Władysław Geppert, ur. w r. 1824 w Zawarzy w Królestwie Polskiem, były właściciel dóbr ziemskich w powiecie mieleckim, zmarł w Staremmieście dnia 4 b. m. Obrzęd pogrzebowy odbył się dziś.

— W Badenie, w 54 roku życia, zmarł August Makomaski, sekretarz ministeryalny w Ministerstwie handlu.

Zjazd notaryuszów.

Poważny, bo około 150 uczestników liczący zastęp notaryuszów z całej Cislitawii, zebrał się w murach naszego miasta na V walne zgromadzenie austryackiego Związku notaryuszów. Uczestnicy Walnego zgromadzenia przybyli prawie wszyscy wczoraj, a centralna deputacya Związku odbyła już w dniu wczorajszym posiedzenie w sali posiedzeń Senatu akademickiego w *Collegium novum*; przewodniczył prezydent Związku poseł prof. Dr St. Madeyski, a posiedzenie, na którem zastanawiano się nad pomieszczonemi na porządku dziennym sprawami Związku, trwało od godziny 10 przed południem do godz. 3 po południu.

Wieczorem w dniu wczorajszym zebrali się przybyli pp. notaryusze w wielkiej sali hotelu Saskiego i tu nastąpiło zapoznanie się bliższe. Na sali zapanowało prawdziwie szczere ożywienie wśród zebranych z całej monarchii kolegów, towarzyszy jednego zawodu, wśród których niejedno nazwisko znane jest zaszczytnie na polu naukowej i obywatelskiej pracy. Wśród serdecznej pogadanki, przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p., zebranie potrwało do godziny 11 przeszło. Miejscowi notaryusze i przybyli z kraju dawali kolegom wyjaśnienia, odnoszące się do naszych stosunków i miasta, a kandydaci notaryalni spełnili świetnie trudne zadanie, zajmując się uprzyjemnieniem przybyłym pobytu.

Dziś rano o godzinie 10-tej w wspaniałej auli *Collegii novi* rozpoczęło się posiedzenie. Na wstępie powitał zebranych prezydent Związku poseł Dr Madeyski temi słowy:

Szanowne zgromadzenie! Z upragnieniem oczekiwałem tej chwili, w której notaryusze mojego ojczystego kraju będą mogli podejmować w murach naszego ukochanego grodu kolegów swoich ze wszystkich krajów rozległego państwa. Wysoko cenię sobie ten zaszczyt, że licznie zebranych członków powszechnego austryackiego Stowarzyszenia notaryuszów z tego właśnie miejsca powitać mogę, więc witam was Panowie! od siebie i od Waszej centralnej deputacyi. Jedna tylko myśl mąci moje radosne uczucia, myśl bolesna, że nie ma między nami tego, który naszego Stowarzyszenia był twórcą, który oddany stanowi notaryuszów, bronił zawsze odważnie jego praw, a strzegł surowo jego obowiązków — tego, który najdzielniejszym był między nami — naszego pierwszego prezydenta Leona Roncalego. Liczne objawy pietyzmu, jakich byliśmy świadkami, gdy rozeszła się po krajach wieść o jego zgonie i ten pomnik staraniem kolegów całej monarchii wzniesiony, który kryje jego zwłoki, one świadczą o boleści, jaką uczuliśmy wszyscy z powodu straty niezgasłej pamięci Roncalego. A jeżeli mówię o niezgasłej pamięci, to nie są czcze tylko słowa. Mąż ten bowiem pracował dla stanu i stowarzyszenia ze skutkiem tak doniosłym, ze zapałem tak gorącym i ożywiającym, że dosięgnął najwyższego szczytu zasługi, albowiem duch Roncalego żyje jeszcze zawsze między nami. Oby więc pod skrzydłem tego ducha piąte jeneralne zebranie naszego stowarzyszenia spełniło dzisiaj swoje zadanie tak, jak zawsze dotąd, z korzyścią dla instytucyi, z pożytkiem dla jej wykonawców, ze zaszczytem dla stanu.

Trudne jest położenie, w jakiem znajdują się notaryusze i kandydaci notaryalni prawie we wszystkich krajach państwa. Wiele jest jeszcze przeszkód, które naturalny rozwój notaryatu tamują. Lecz jeżeli nie mylą oznaki, to zdaje się, że w ostatnim czasie przecież coraz bardziej rozszerza się poczucie, że instytucya notaryalna więcej jest dla społeczeństwa potrzebna, aniżeli to niejeden jej niechętny mniemał. Bez przesady mogę powiedzieć, że do tego przekonania przyczyniło się w znacznej mierze nasze stowarzyszenie. Jego bowiem działanie od początku istnienia więcej zawsze było skierowane do pielęgnowania idealnych celów instytucyi, aniżeli do popierania materyalnych interesów jej wykonawców. Nie mogę też zamilczeć o wielce pocieszającym objawie, że nasi kandydaci notaryalni zakładaniem stowarzyszeń, pracą literacką i wogóle pielęgnowaniem naukowego wykształcenia i zbiorowego ducha przyczyniają się do przygotowania lepszej przyszłości

Niepodobna się łudzić, jakoby wkrótce mogła nastąpić radykalna reforma notaryatu w Austryi. Ale tę nadzieję wolno nam mieć, że kolejno i powoli uzdrowienie stosunków tej instytucyi nastąpić musi. Z taką nadzieją przystępuję do otwarcia V jeneralnego zebrania austryackiego stowarzyszenia notaryuszów.

Z porządku dziennego przystąpiono do ukonstytuowania Biura Walnego Zgromadzenia. Przewodniczącym jest poseł Dr Madeyski, wiceprezesem Dr Gesselbauer z Grossenzersdorf; honorowymi wiceprezesami wybrano pp.: Franciszka Baticha, prezesa Izby notaryalnej w Kralowym Hradcu; Dra Schreibera z Wildon w Styryi i p. Maxa z Dieczyna w Czechach. Na honorowych sekretarzy powołano pp. Dra Mayerhofera, kandydata notaryalnego i redaktora organu stowarzyszenia z Wiednia, oraz Dra Starzewskiego, prezesa Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych z Krakowa.

Rozpoczęły się potem obrady, dotyczące spraw Stowarzyszenia; sprawozdanie podamy w następnym Nrze.

Dodać należy, iż na ręce prezydyum nadeszło ze wszystkich stron monarchii wiele telegramów powitalnych i z życzeniami dla Związku oraz usprawiedliwieniem od niektórych członków z powodu niemożności przybycia na Zjazd.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 8 b. m.: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach Sewera.

We środę 9 b. m.: *Kazimierz Wielki i Esterka*, dramat historyczny w 5 aktach St. Kozłowskiego.

We czwartek 10 b. m.: Koncert lwowskiej „Lutni," oraz *Sprzymierzeńcy*, komedya w 3 aktach M. P. Moreau z udziałem pani Hoffmannowej.

W piątek 11 b. m.: Po raz 16: *Klub kawalerów*, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

— Dnia 5 września pogoda, gorąco; termometr od +15·4 doszedł do +30·2 C. Dnia 6 b. m. cały dzień i w nocy deszcz; termometr od +13 5 doszedł do +16·5 C. Barometr opadł; o godzinie 7ej rano dnia 7 września stan jego był 744 0 mm., termometru +14 0 C. Wiatr północno-wschodni.

We wtorek dnia 8 września: Uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny; we środę dnia 9 b. m.: św. Gorgoniusza i Sergiusza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Na Wystawę Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Grebego „Z nad wybrzeża Sognefjord" i „Z wybrzeża Lofoten;" Kochanowskiego „W lecie;" Metznera „Z okolic Tours;" Nizińskiego „Wieczór;" Paluszyńskiej „Portret;" Simoniego „Aleksander Wielki w Persepolis;" Tecklenborga „Krajobraz rzeczny;" Weinbergerowej „Martwa natura." Przytem na krótki czas wystawioną została zbiorowa wystawa prac i obrazów przedwcześnie zmarłego Stanisława hr. Szembeka, obejmująca 150 dzieł sztuki.

Ostatnie wiadomości.

Praga 6 września. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono większością głosów, aby Rada miejska nie brała oficyalnie udziału w uroczystościach z powodu setnej rocznicy koronacyi Leopolda II na króla czeskiego.

Berlin 6 września. *Vossische Ztg* ogłasza telegram, jaki otrzymać miał organ Salisburego *Morning Post* z Schwarzenau. Według tego telegramu hr. Kalnoky zapatruje się poważniej, niż pierwotnie przypuszczano, na sytuacyę w Europie, a szczególnie na polityczną doniosłość kwestyi dardanelskiej. Mówią o zamiarze wystosowania wspólnej noty mocarstw do Porty. *Standard* donosi z Wiednia, iż świat polityczny podejrzywa, że obok otwarcie przyznanej ugody turecko rosyjskiej, istnieje tajemny traktat, odnoszący się do Egiptu lub Bośni, albo też do obu tych krajów. *Post* mniema, iż w Schwarzenau nastąpią ważne narady, co do których istnieje pewne porozumienie z królem włoskim i dlatego został Rudini powołany do Monza.

Paryż 6 września. W myśl uchwały rady ministrów będzie minister skarbu Rouvier reprezentował rząd podczas odsłonięcia pomnika Garibaldiego w Nizzy.

Minister Constans zawiadomił prefektów o zawartej między francuskim i niemieckim rządem ugodzie, według której osoby, wydalone z jednego z tych krajów, nie mogą przekraczać granicy bez udowodnienia swej narodowości na podstawie autentycznych dokumentów.

Urzędowe doniesienia stwierdzają, iż w Chinach zaszły nowe rozruchy, przyczem zamordowano dwie zakonnice i jednego księdza belgijskiego.

Ajencya Havasa donosi z Santjago: Prowizoryczny rząd partyi kongresowej ukonstytuował się i wystosuje okólnik do mocarstw, z których kilka jest skłonnych do uznania nowego rządu.

Konstantynopol 6 września. Ciągła niepewność co do celu i powodów zmiany gabinetu wywołuje coraz nowe pogłoski. Według jednej z krążących wersyj nastąpiło wskutek przyczyn elementarnych przerwanie rur gazowych w pałacu. Sułtan był z tego powodu wielce wzburzony, a minister wojny Ghazi Osman basza otrzymał polecenie przeprowadzenia ścisłego w tej sprawie śledztwa. Ghazi Osman zwoływał w tym celu rozmaitych funkcyonaryuszów, a sułtanowi zadenuncyonowano, iż zebrania te są rewolucyjnym związkiem, popieranym przez w. wezyra Kiamila baszę. Także i w tę wersyę, mimo jej awanturniczości, wierzą w pewnych, szczególnie tureckich kołach. Ci dymisyonowani ministrowie, którzy zostali gubernatorami na prowincyi, otrzymali polecenie udania się bezzwłocznie na swe nowe posady.

Nowy w. wezyr Dżewad basza objął urzędowanie wśród zwykłego ceremoniału. Sułtan przyjmował wczoraj na audyencyi niemieckiego ambasadora Radowitza.

Odessa 6 września. Odeski *Noworosyjski Telegraf* oblicza siłę wojskową obu europejskich grup mocarstwowych w następujący sposób: Niemcy posiadają 784 batalionów, 508 szwadronów i 3324 dział polowych; Austro-Węgry 685 batalionów, 381 szwadronów i 1880 dział polowych; Włochy 461 batalionów, 144 szwadronów i 1242 dział polowych; Rumunia 99 batalionów, 50 szwadronów i 108 dział polowych; Turcya 235 batalionów, 321 szwadronów i 1216 dział polowych; grupa mocarstw należących do trójprzymierza posiada razem 2264 batalionów, 1404 i szwadrowy 7770 dział polowych. Z grupyprzeciwnej posiadają Francya 916 batalionów, 494 szwadronów i 4090 dział polowych; Serbia 81 batalionów, 29 szwadronów i 320 dział polowych; Dania 42 batalionów, 16 szwadronów i 128 dział polowych; Czarnogóra 30 batalionów, żadnej kawaleryi i 30 dział polowych; — tak przeto grupa przeciwna posiada 1099 batalionów, 538 szwadronów i 4568 dział polowych. Jeśli doda się do tego tylko dyslokowaną w europejskiej Rosyi armię, która bez rezerwowych batalionów i bez pospolitego ruszenia wynosi 1249 batalionów, 944 szwadronów i 3526 dział polowych, przeto grupa mocarstw stojąca przeciw trójprzymierzu rozporządza 2348 batalionami, 1483 szwadronami i 8094 działami polowemi, a przeto ma przewagę o 284 bataliony, 79 szwadronów i 324 dział polowych.

Ateny 6 września. Według wiarogodnej wersyi podał się do dymisyi minister skarbu Karapano.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 września. Hr. Taaffe powrócił do Wiednia.

Wiedeń 7 września. Ambasador turecki Zia bey wyjechał wczoraj do Konstantynopola.

Przybył tu namiestnik Czech hr. Thun.

Wiedeń 7 września. *Fremdenblatt* zaprzecza w sposób bardzo stanowczy wiadomości powtórzonej przez paryski *Soir* za jednem z pism słowiańskich, jakoby obecnie naradzano się nad aneksyą Bośni i Hercegowiny i takową miano zamiar przeprowadzić w roku przyszłym. Ponieważ wiadomość ta dała — jak się zdaje — powód do różnych insynuacyj w Konstantynopolu, przeto *Fremdenblatt* zapewnia bardzo kategorycznie, że w doniesieniach owych niema słowa prawdy; tutejsze kompetentne koła nie zajmują się wogóle wcale tego rodzaju kwestyami bośniackiemi.

Goepfritz 7 września. Wczoraj wojska odpoczywały. Po nabożeństwie w miejscowym kościele odbyło się zebranie, na którem Arcyksiążę Albrecht ze wszystkimi samoistnymi komendantami, oficerami jeneralnego sztabu i wszystkimi członkami głównej komendy, szczegółowo omawiał dotychczasowy przebieg manewrów. Konferencya trwała od godz. 9 do 11.

Przed godziną 12 przybyli powozami ze Schwarzenau celem odwiedzenia arcyksięcia Albrechta: cesarz niemiecki, król saski, książę saski Jerzy i członkowie orszaków. Monarchowie i ks. Jerzy ubrani byli w mundury swoich austro-węgierskich pułków. Zarówno panujący, jak i członkowie ich orszaków mieli na sobie ordery austryackie, zaś jenerałowie austryaccy ordery pruskie i saskie. Na krótko przedtem przybył też arcyksiążę Karol Ludwik i książę Wirtemberski. Arcyksiążęta Albrecht, Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer przyjęli gości, pomimo deszczu, przed werandą na otwartem miejscu.

Po nader serdecznem wzajemnem powitaniu i po przedstawieniu obecnych jenerałów, otrzymała większa część jenerałów i bardzo wielu oficerów jen. sztabu oraz innych oficerów wyższych stopni ordery od cesarza niemieckiego i króla saskiego. Obaj komendanci korpusów otrzymali od cesarza Wilhelma portrety tegoż naturalnej wielkości oprawione w artystycznie rzeźbione złocone ramy. Minister wojny otrzymał dyamenty do wielkiego krzyża orderu Czerwonego Orła. Minister obrony krajowej Welsersheimb i szef jen. sztabu Beck otrzymali od obu monarchów najwyższe odznaczenia. Cesarz Wilhelm ofiarował arcyks. Albrechtowi łańcuch *(collane)* do orderu Czarnego Orła. Dekoracye otrzymało bardzo wiele osób; jeszcze nigdy dotąd austryacko-węgierska armia nie była przy podobnych okazyach w takim stopniu zaszczyconą zagranicznemi orderami. Na zaproszenie arcyks. Albrechta przyjęli przybyli gościnę i uczestniczyli w wielkiem na polowy sposób podanem *déjeuner dinatoire*, na którem byli też obecni inni oficerowie, bawiący tu z powodu omówienia manewrów. Do stołu zasiadło 165 osób. Po prawej stronie arcyks. Albrechta siedział cesarz niemiecki, naprzeciwko król saski. Po lewej stronie arcyksięcia siedział książę Jerzy.

Arcyksiążę Albrecht wzniósł następujący toast: „Pozwolą W. Ces. i Król. Moście, że imieniem zgromadzonych tu cesarskich i królewskich oficerów wyrażę radość, jaką uczuwamy, widząc w naszem gronie dwóch dostojnych monarchów, sprzymierzeńców naszego Najjaśniejszego Pana, a ponieważ dla nas żołnierzy armia nierozłączną jest od najwyższego wodza, przeto niech mi wolno będzie objąć toastem i waleczną armię niemiecką. Niech żyją J. C. M. Cesarz niemiecki i Król pruski i J. K. M. Król saski! Niech żyje waleczna armia niemiecka!"

Cesarz niemiecki odpowiedział temi słowy: „Cesarska Wysokości! Z podziękowaniem za słowa W. Ces. Wysokości łączę wyrazy podziękowania dla J. Cesarskiej Mości za łaskę zaproszenia mnie do uczestniczenia w manewrach części jego armii. Napełnia mnie prawdziwem zadowoleniem pobyt pośród dzielnych wojsk austro węgierskich, moich towarzyszy broni. Wznoszę puhar na cześć J. C. M. Cesarza, na pomyślność armii, na cześć J. C. Wys. arcyksięcia Albrechta, naczelnego wodza. Niech żyją!"

Obu toastów wysłuchali obecni stojąc i z zapałem powtarzali okrzyki „Niech żyją!" Nastrój był nader podniosły. Cesarz niemiecki prowadził podczas obiadu ożywioną rozmowę z arcyksięciem Albrechtem i wciąż zwracał się do ministrów austryackich i jenerałów. Osoby z otoczenia cesarza Wilhelma zapewniają, że usposobienie jego obecnie znacznie jest weselszem, niż kiedykolwiek. Uczta trwała pomimo chłodnej i dżdżystej pory $2^1/_2$ godzin. Dostojni goście serdecznie pożegnali się z arcyksiążętami i odjechali z powrotem do Schwarzenau. Arcyksiążę Karol Ludwik i ks. Wirtemberski powrócili także do Schwarzenau.

Przed południem udzielał cesarz Franciszek Józef posłuchania Capriviemu, który następnie zdawał raport cesarzowi niemieckiemu. Kalnoky miał audyencyę u cesarza Wilhelma, poczem zdawał raport cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Cesarz austryacki odznaczył orderami wiele osób z orszaku cesarza niemieckiego.

O godzinie pół do 7-mej odbył się w Schwarzenau obiad. — Po prawej ręce cesarza Franciszka Józefa siedzieli: cesarz niemiecki, książę saski Jerzy, arcyks. Franciszek Salwator i ks. Reuss; po lewej ręce: król saski, arcyks. Otto, Caprivi i Kalnoky. W podworcu zamkowym grała kapela wojskowa. Po obiedzie odbył się *cercle*, podczas którego odznaczeni orderami oficerowie dziękowali trzem monarchom.

Allendsteig 7 września. Dzisiejsze ostatnie manewry trwały od godz. 8 do 10, i pomimo ulewnego deszczu przebieg ich był świetny. Po wybornem natarciu obustronnych rezerw kazał Cesarz trąbić do odwrotu. Następnie obaj cesarze mieli do korpusu oficerów przemowy, w których wyrazili najwyższe uznanie dla wojsk i zaznaczyli braterstwo broni armii austro-węgierskiej i niemieckiej. O g. 11 pojechali konno monarchowie i książę Jerzy w towarzystwie Arcyksiążąt i orszaków na stacyę Allendsteig, zkąd cesarz Wilhelm po serdecznem pożegnaniu się z cesarzem Franciszkiem Józefem, królem saskim, księciem Jerzym i Arcyksiążętami o godz. 11 minut 45 odjechał do Monachium.

Schwarzenau 6 września. W kaplicy zamkowej odprawiono dziś o godzinie 8 zrana cichą Mszę św., na której byli obecni cesarz austryacki i król saski.

Cesarz niemiecki udzielił jeneralnemu adjutantowi hr. Paarowi wielką wstęgę orderu orła czerwonego, namiestnikowi zaś hr. Kielmannsegg portret swój z własnoręcznym podpisem; dalej nadał liczne odznaczenia urzędnikom starostwa, jenerałom, oficerom i innym funkcyonaryuszom. Cesarz austryacki ofiarował niemieckiemu ochmistrzowi dworu hrabiemu Pückler, swoją fotografię z podpisem, lekarzowi przybocznemu Dr Leutholdowi wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, tajnemu radcy gabinetu cesarskiego Lucanusowi i szefowi sztabu jeneralnego Schlieffenowi wielką wstęgę orderu Leopolda, udzielił wreszcie licznych odznaczeń jenerałom, oficerom i personalowi dworu cesarskiego.

Schwarzenau 7 września. Pismem odręcznem polecił Cesarz namiestnikowi Kielmannseggowi, aby wyraził zupełne uznanie i podziękowanie cesarskie ludności „Waldviertlu" za okazany przez nią patryotyzm, za liczne objawy wierności dynastycznej i pełne ofiarności i sympatyi wypełnianie niezbędnych żądań wojskowych.

Paryż 7 września. Arcyksiążę Ludwik Wiktor po pięciodniowym pobycie w Paryżu wyjechał do San Sebastian.

Paryż 7 września. *Figaro* zamieszcza artykuł pióra publicysty Valfreya, piszącego pod pseudonimem Whist. Autor utrzymuje, że francusko-rosyjskie porozumienie jest tylko ustnem. Francya może w razie zaczepienia jej liczyć na niezwłoczną interwencyę armii rosyjskiej. Car dotrzyma słowa, lecz tylko pod tym warunkiem, że bulanżyzm nie odrodzi się, a radykalni nie zdobędą sobie przewagi.

Londyn 7-go września. *Observer* donosi, że książę Rutland tymczasowo obejmuje urząd jeneralnego zarządcy poczt.

Medyolan 7 września. Wspólne zgromadzenie pracodawców i robotników, odbyte celem osiągnięcia porozumienia, nie odniosło żadnego rezultatu z powodu zbyt małego udziału przemysłowców. Nastąpiło potem zgromadzenie robotników, w którem wzięło udział 4000 osób. Uchwalono nie powracać do roboty. Anarchista Conetta starał się namawiać obecnych do rozlewu krwi. Tłum rzucił się na straż bezpieczeństwa, która Conettę chciała aresztować. Policyanci strzelili kilka razy w powietrze. Zaaresztowano trzech ludzi.

Medyolan 7 września. Strejk trwa dalej bez zmiany. Wczorajsze zgromadzenie, w którem wzięło udział 3 500 strejkujących robotników, obradowało nad zwołaniem zgromadzenia wszystkich robotników medyolańskich w wypadku, gdyby pracodawcy do jutra nie zgodzili się na żądania strejkujących. Niemiecki deputowany socyalistyczny Singer udzielił 500 franków zapomogi dla strejkujących robotników i przyrzekł im poparcie ze strony berlińskich robotników, zatrudnionych w zakładach metalurgicznych.

Belgrad 7 września. Poseł austro-węgierski Thoemmel powrócił z urlopu.

Ateny 7 września. Prezes gabinetu Delyanis objął tymczasowo zarząd ministerstwa skarbu. Zdaniem dzienników greckich nastąpią w łonie gabinetu dalsze jeszcze zmiany.

Konstantynopol 7 września. Achmed Ejub basza zamianowany został jeneralnym gubernatorem Krety.

Intrygę przeciw Kiamilowi baszy uknuł podobno pewien szeik arabski ze służby pałacu sułtańskiego. Szeik-ul-islam miał przyjąć petycyę, żądającą detronizacyi sułtana, a Kiamil basza podobno zachęcał do wniesienia tej petycyi. Pogłoski te nie dają się sprawdzić. Powszechnie panuje przekonanie, że upadek Kiamila baszy nic niema wspólnego z polityką zagraniczną.

Nowy Jork 7 września. *New York Herald* otrzymuje z Valparaiso doniesienie, iż zajęcie przez kongresistów miast Coquimbo i Serena odbyło się bez rozruchów.

Nowy Jork 7 września. *New York Herald* donosi, że poseł Stanów Zjednoczonych w Santiago otrzymał polecenie uznania junty kongresowej za istniejący *de facto* rząd republiki chilijskiej.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi, zmuszeni opuścić ojczyste strony szukają umieszczenia:

1) Rządca majątku, wdowiec dzietny, w najchlubniejsze opatrzony świadectwa, przyjmie chętnie posadę rządcy lub nawet ekonoma;

2) Dwaj fornale do wołów, żonaci, ludzie młodzi i silni;

3) Leśnik, żonaty, który przez lat kilkanaście, aż do r. 1887 wydalenia obcokrajowców z Prus, pełnił służbę lasową w Księstwie Poznańskiem.;

4) Dwie kobiety, jedna młoda z małem dziecięciem, druga starsza wiekiem z synem 10 letnim, zdolne do służby przy gospodarstwie domowem.

Przez lato ludzie ci zarabiali ręczną pracą przy żniwie i fabrykach w Krakowie i okolicy; w zimie zginą z głodu, jeżeli nie znajdą umieszczenia. Zgłoszenia proszę nadsyłać wprost do mnie.

X. St. Załęski.

Kraków, plac Maryacki, 7.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 75	Anglobanki	152 90
" srebrna "	90 70	Uniony	265 50
" 4% złota . .	103 75	Bankvereiny . . .	1 8 25
" 5% pap. nieop.	102 20	Akcye Länderbank.	198 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1011	" kol. Kar. Lud.	2 5 —
" kredytowe	277 —	" " lwowsko-	
Londyn	117 20	" " czerniow.	236 50
Napoleony	9 $31^1/_2$	" " południ.	101 25
Dukaty	5 56	Elbethale	211 —
Marki	57 55	Nordbahny . . .	2715
5% Renta węg. pap.	100 60	Staatsbahny . . .	285 50
4% " " złota	103 10	Alpiny	84 40
Losy prem. węg. .	139 50	Akcye tytoniowe .	158 50
Losy tureckie . .	31 70	Ruble	122 —

Usposobienie giełdy: —

Berlin 7 września.

Banknoty austr. . .	173 55	4% Listy likw. pol.	63 60
Krótki Wiedeń .	173 30	Akc. kol. Kar. Lud	89 20
Banknoty ros. .	212 50	" austr. kred.	150 —
5% Listy zast. pols.	66 60	Ultimo Ruble .	210 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kołdry z watą wełnianą, kołdry flanelowe oraz do podróży otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazim. Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (19 8 3-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca:

X. J. K. Matulski. Szkice kazań na wszystkie niedziele roku kościelnego obfite w dobór prawd świętych, z szczególniejszem uwzględnieniem prądów obecnych socyalnych, przez Zwierzchność duchowną aprobowanych, a przez homiletyczną krytykę mile i uznaniem przyjętych. — Cena 1 złr. w. a., z przesyłką pocztową złr. 1·10 w. a. (1985-3-3)

Uczennice

potrzebujące **przygotowania do egzaminów** szkół ludowych, wydziałowych lub seminaryum, również chcące **pobierać naukę prywatnie**, zechcą się zgłaszać pod adresem: Rynek główny Nr. 15, III. piętro. (1980-3-4)

S. Münnichowa.

Institutrice Française

ayant eu une longue pratique de l'enseignement à Paris et à l'etranger cherche des **Leçons à Cracovie.** Agence Internationale **Mme SIKORSKA**, hôtel de Saxe. (2007-3-3)

Subjekt młody

z dobremi świadectwami, oraz

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną 2-gą klasą gimnazyalną lub realną, znajdą umieszczenie w handlu **EDWARDA FUCHSA, w Krakowie.** (2091-1-3

Owoce stołowe.

Zarząd ogrodu majątku węg. posła do Rady państwa *Gedeona v. Rohonczy* wysyła do połowy października

melony cukrowe

koszyk zawierający od 4—5 sztuk 1 złr. 20 cent. = około 2 marek, opłatnie za zaliczką pocztową;

winogrona stołowe

koszyk zawierający brutto 5 kgr. 2 złr. 40 cent. = około 4 marek, opłatnie za zaliczką pocztową.

Adres zamówień:
na melony: Rohonczy Gedeon, Török-Becse (Ungarn);
na winogrona: Rohonczy Gedeon, Kecskemet (Ungarn). (2071-4 6)

Francuska

18 letnia, świeżo sprowadzona, zaraz do umieszczenia. 2090-1 4)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie,
Hôtel de Saxe.

POLECENIA GODNA
NOWOŚĆ dla zdrowych i chorych
zgęszczony **Likier holenderski**
zwany
„Adwocaat Cognac“

Likier powyższy, składający się w znacznej części z żółtek i przedniego koniaku, znajduje powszechne uznanie jako środek leczniczy dla rekonwalescentów i osób słabej budowy, przytem w piciu bardzo smaczny i przyjemny.

Dostać można w Handlu
Antoniego Hawełki w Krakowie
w całych i półflaszkach.

Były nauczyciel gimnazyalny

języka francuskiego, daje lekcye prywatne tego języka. — Adres: Ul. Floryańska Nr. 55. (2941 3-3)

A. DZIERŻANOWSKI.

Młodzieniec

z ukończoną VI kl. gimn., życzący oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść umieszczenie w **aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (1976-7-)

Instituteur

15 ans de métier, latin, grec, allemand etc. pour les lycées. Enseignement en polonais ou en français. Ecrire **„Biuro dzienników“** we Lwowie. (2082-2 3)

Deutscher Unterricht:

Gespräche während der Spaziergänge mit Kindern; Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler höherer Lehranstalten; Fortbildung Erwachsener in Fachwissenschaften, Literatur u. s. w.; Vorbereitung Einjährigfreiwilliger; Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1907-6)

B. Michael, ul. Kopernika 4.

Próbki wszędzie opłatnie.

Sukna damskie w najmodn. deseniach i barwach.

Materye sukienne

na każdy cel, tylko trwałe, dobre, prawdziwe i tanie — rozsyła także **prywatnym** na **jesień i zimę skład c. k. fabryk materyj sukiennych i towarów z wełny owczej**

Za nieodpowiedni towar zwracam pieniądze.

Moriz Schwarz,
Zwittau (nächst Brünn) Mähren.

Każda próba pociąga za sobą stałe kupno.

Wszelkie gatunki sukna na **mundury i wyłogi. — Pakłaki letnie, materye pakłakowe dla leśniczych i turystów, nieprzemakalne.** (1732 3 20

Rozsyłka za zaliczką.

Chustki dam. 10/4 szer. czysto wełn. od zł. 3·50 wzwyż.

Dla pp. majstrów krawieckich pożyczam nieopłatnie najkompletniejsze zbiory próbek.

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
w KRAKOWIE,
otrzymała na skład główny:
Władysław hr. Koziebrodzki.
Poseł na Sejm Krajowy. (2083-1-3)

Repertoryjum czynności galicyjskiego SEJMU KRAJOWEGO

Tom I. od r. 1861, po rok 1883. **2** złr. **50** ct.
Tom II. Od r. 1883, po rok 1889. **2** złr. **50** ct.

NA STANOWISKU,
obrazek sceniczny w jednym akcie **40** ct

Nauczycielki Polki

posiadające doskonale jęz. francuski i niemiecki **znajdą natychmiast umieszczenie.**

Mme STÉPHANIE
w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,
(1949 3 3)

Osoba posiadająca wyższą szkołę muzyki i śpiewu, z konserwatoryum lwowskiego poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem *A. P.* Szpitalna Nr. 20, II piętro. (1919-7-7)

Z dniem 22 sierpnia
Piwo Pilzneńskie
w handlu **Edwarda Fuchsa**
w Krakowie. (1989 3-3)

Obszerne mieszkanie

do wynajęcia każdego czasu, dla starszych osób lub panienek, potrzebujących opieki i całego utrzymania, przy bezdzietnej wdowie, która posiada gruntownie język francuski i niemiecki oraz muzykę. Wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 21, parter, *J. L.* (1793-10 10)

Nauczyciel Francuz

chlubne mający świadectwa, szuka posady zaraz za pośrednictwem biura Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej, w Krakowie, ul. Krupnicza l. 3. (1942 3-3)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po 2, 3, 4 lub 5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami, przy ul. Dolne Młyny, od 1go października r. b. do wynajęcia. (1883-6-)

Bliższa wiadomość **przy ul. Zwierzynieckiej 6.**
Biuro zarządu Hotelu „Inperial.“

Nauczycielka Polka z wyższem wykształceniem w językach i muzyce. — **Bona Niemka** posiadająca doskonale język angielski, dobrze polecona. — Wiadomość w **biurze Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej w Krakowie przy ulicy Krupniczej 3.** (2048-2-3)

Dla PP. Adwokatów.

Mieszkanie, składające się z 4 pokoi na Iszem piętrze i 2 na kancelaryę na II-giem piętrze, **w Tuchowie od 15 września b. r. do wynajęcia.** Poleca się zwłaszcza adwokatowi, którego dotąd nie ma. (1993-3-3)

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“.

Każdy odgniotek, zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 ct. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (2016-1-10)

Fotograficzne

studya z modeli.

Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc. i angielskie 10 c. Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (1967-4-45)

Życzący umieścić panienki

na wikt i mieszkanie, z konwersacyą francuską, pod bardzo dogodnemi warunkami, raczą się zgłosić do *Jana Czarnowskiego* przy ulicy Floryańskiej L. 45, II. p. Na żądanie za osobną opłatą lekcye przedmiotów szkolnych, muzyki i rysunków, oraz historyi i literatury narodowej w języku ojczystym, historyi zaś powszechnej we francuskim. — Znajdą przytem prawdziwie rodzicielską opiekę. (2077 2 3)

W domu pod Nr. 2 przy ulicy Kopernika jest od dnia 1 października b. r. do wynajęcia

mieszkanie

na I. piętrze, składające się z 2 salonów, 8 pokoi, glorietty, 2 przedpokoi, 2 kuchni, spiżarki, osobnego strychu i 2ch piwnic.

Suche, bardzo widne i ciepłe, z 2 frontami, z tych jeden na plantacye. (1922 7)

Wiadomość u stróża na miejscu

Przed zniesieniem wolnego portu w Tryeście, dowieziony najlepszy francuski

koniak

słynnej marki Mermillod de Bouzy trzy korony, rozsyła podpisany w oryginalnych skrzynkach 12 butelek po 3/4 litra z ocleniem i opłatnie do wszystkich stacyj kolej. Austryi-Węgier za gotówkę lub zaliczką tylko 25 złr. Na próbę pocztą 3 takie butelki w koszu 6 złr. 60 ct. lub 4 litr. baryłka 9 złr. 80 ct. (1855-7 10.

F. Basilio junr. w Tryeście.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1966 100
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca: (1999-1-)

Kalosze lekkie rosyjskie damskie i męskie.

NAKŁADEM
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
wyszło z druku dzieło:
Dra EDMUNDA KRZYMUSKIEGO
Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego,
WYKŁAD PROCESU KARNEGO
austryackiego. (2005-1-6)

W 8ce dużej str. **520. — Cena 5 złr.**

WIEDEŃSKA AKADEMIA HANDLOWA

I., Akademiestrasse Nr. 12.

Przyjęcie uczniów na rok szkolny 1891/92:

a) na **pierwszy** rok tylko 16 i 17 września b. r., od godziny 8—12 przedpołudniem;
b) na **drugi** rok tylko 16 września b. r., od godziny 3—6 popołudniu;
c) na **trzeci** rok tylko 17 września b. r., od godziny 3—6 popołudniu;
d) do **klasy przygotowawczej** tylko 18 września b. r., od godz. 8—11 przedp.

Ukończeni akademicy handlowi mają bez wyjątku prawo korzystania z jednorocznej służby ochotniczej bez egzaminu przyjęcia.

Bliższej wiadomości szczególniej pod względem przyjęcia na **pierwszy** rok, zasięgnąć można z programu za rok 1891, który dostać można u portyera Akademii. (2011 2-3)

Wiedeń, w sierpniu 1891 r.

Radca rządowy **Dr A. Sonndorfer,**
dyrektor akademii.



DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska Heilmana Kohna i synów, ulica Grodzka Nr. 9 pierwsze piętro bogato zaopatrzoną została w wielki wybór gotowych sukien **męskich i dziecinnych** na sezon **jesienny i zimowy** we własnym zakładzie wykonanych w najnowszym fasonie po zdumiewająco **niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek upraszamy Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**

Heilman Kohn i synowie,
ul. Grodzka Nr. 9 I piętro.

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości, że z wiosną r. 1891 rozpoczął w nowo urzędzonej **fabryce parowej** wyrabiać

wapno hidrauliczne

w Węgierce koło Jarosławia,

które od dawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane było.

Dr August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice we Lwowie, po dokonanym rozbiorze orzekł: **„iż wynik tegoż wskazuje na bardzo dobry gatunek wapna hidraulicznego.“**

Fabryka ta, zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn, jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców jako najlepsze uznane zostało.

Wyłączna sprzedaż **dla Zachodniej Galicyi powierzoną została firmie Wiktora Lublinera w Krakowie,** ul. Dietla Nr. 53.

Zarząd fabryki wapna hidraulicznego Klementyny hr. Szembekowej w Zarzeczu koło Jarosławia.
(1925 5-8)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (2044 2 10

ROK ZAŁOŻENIA 1836.
MAGAZYN Henryka Schwarza
w Krakowie
poleca po cenach fabrycznych:

płótno, szyrtyngi, ręczniki, bieliznę stołową, chustki do nosa i t. p.;

również:

PLEDY, CHUSTKI, KAPY, KOŁDRY, DYWANY, CHODNIKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI, FIRANKI i t. d. (1978 2-9)

Gatunki wyborowe.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (1303 15-)

Realność **Nowy świat** zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego Nr. 16, naprzeciw plant, po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest zaraz do sprzedania. — Wiadomość w handlu bławatnym *Józefa Neuwerta i Syna* w Krakowie, Sukiennice 1. (2078-2-3)

Co się tyczy używania szczawnika andersdorfskiego **„zdroju Maryi Teresy“** jako środka leczniczego, donosi między innemi Dr. Geohardt v. Breuning: **Jeszcze mniej więcej przed pięćdziesięciu laty pijał każdy w Austryi mniej lub więcej cierpiący na piersi codziennie** flaszkę **angersdorfskiego szczawnika** (1527-5)

„zdroju Maryi Teresy.“

Główny skład dla **Krakowa** w aptece **Konstantego Wiszniewskiego.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officiainy francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1310 29-)

Najlepsze grzybki ze zbioru r. 1890 i 1891 r. poleca od 80 cnt. do 2 złr. 20 cnt. za kilo. (173 -8 10)

Samuel Lederer,
Neumark, Böhmerwald.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* **i** *kubeba*. **Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem....................** MIDY

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1495 24 35)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż]. **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1491 72 104] **L. Speiser.**

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666-66 100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jak najlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc**, co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.

Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **gibkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez utrudnienia **dzień i noc** nosić, przez co pewny skutek jest poręczony, gdyż przylega ona mocno do ciała, dlatego każde zesunięcie z miejsca przepuklinowego jest wykluczone.

Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku pępka. 2. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. orzecha laskowego, jaja kurzego i t. p. 3. Czy przepuklina cofa się lub nie. — Dla dzieci sztuka 2 do 3 złr. Dla dorosłych sztuka 5 złr. do 7 złr. Dla starszych otyłych pań polecam moje znakomite **opaski na brzuch** z pelotami pępkowemi, po najtańszej cenie. — **Rozsyłka punktualnie za zaliczką.** [1987-24 30]

O. Neupert Nachf., fabryka bandażów
w **Wiedniu, I., Graben Nr. 29** (w podworcu).

NA SEZON NADCHODZĄCY

TOWARY NORYMBERSKIE, PRZYBORY DO ROBOT RĘCZNYCH, jakoto:

Bawełny Potendorfa, Harlanda, Saskie, Francuskie D. M. C., do robót szydełkowych, drutowych i wyszywania, — **Kanwy**, Niciane, Kongres, Juty, Jawy, Płótna staroniemieckie i inne, — **Włóczki**, Berlińskie, Orient, Perskie, Gobelinowe, Mosswole, Smyrneńskie, — **Filozela, Filoflosse, Kordonki, Szneika, Złoto, Sznurki, Brylantyna,** — **Roboty** zaczęte na kanwie, — **Krepiny** do robót szydełkowych, — **Wełny** na pończoszki, rękawiczki, spodnice, oraz wszelkie przybory do krawieczczyzny — poleca w wielkim wyborze (2075-2-6)

Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice Nr. 29.

Ceny jaknajniższe — zamówienia odwrotnie.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*